Nr. 364. We Lwowie Sobota dnia 31. Grudnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkanie i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Dwadzieścia pięć lat istnienia Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

Lwów 30. grudnia.

Skromnie i cicho — aż nadto skromnie obchodziło onegdaj Towarzystwo lekarzy galicyjskich dwudziestą piątą rocznicę swego istnienia. A jednak Towarzystwo to godnem jest, ażeby społeczeństwo nasze żywo się niem interesowało, ażeby otaczało je życzliwą swą opieką. Stanowisko lekarza w społeczeństwie nie jest jeszcze należycie ocenione i często można się spotkać z brakiem zrozumienia doniosłości tego zawodu. Niewątpliwie, jak wszędzie, tak i w gronie lekarzy znajdują się tu i ówdzie jednostki, nie przynoszące chluby swemu stanowi — ale, jeżeli rzucimy spojrzenie na ogół naszych lekarzy, to nie wolno nam się o nich inaczej wyrażać, jak z najwyższym szacunkiem. Owoż, że tak jest, niemałą to zasługą Towarzystwa lekarzy galicyjskich, którego jednym z najgłówniejszych celów było: „wyrobić solidarność w swym zawodzie — bronić wspólnych interesów i godności stanu." Dalszym głównym celem Towarzystwa jest wspólne kształcenie, niedopuszczające do zastoju wiedzy, a wreszcie „zebranie funduszu dla podania pomocnej dłoni podupadłym kolegom ich, wdowom i sierotom"... Jeżeli w każdym zawodzie wzajemna pomoc jest wskazaną, to tu jest ona niezbędną. Lekarz — to żołnierz, stojący wiecznie na niebezpiecznym posterunku; występując do walki w obronie życia i zdrowia drugich — sam musi być przygotowany na narażenie swego życia. Ale nie dosyć na tem: każdy zawód, każda praca, da się zamknąć w pewnym czasie, daje godziny wytchnienia i rodzinnego szczęścia. Dla sumiennego lekarza nie ma godzin — nie ma wytchnienia, bo spieszy wszędzie, gdzie pomoc jego jest potrzebną. A gdy zmęczony pracą powraca do domu, to i tu pomiędzy nim a rodziną, staje obawa owego wroga, którego zwalczał przed chwilą.

Często się daje słyszeć skarga na nieczułość lekarzy, na ich wygórowane żądania — i istotnie skargi te są często usprawiedliwione. Ale, kto chce lekarza potępić, niech pamięta o jego ciężkim i niebezpiecznym zawodzie — o braku zaopatrzenia na przyszłość — a nadewszystko niech nie zapomina, że może żaden stan, żaden zawód nie ma tylu ofiarnych jednostek, co stan lekarski.

Tych kilka słów wypowiedzieliśmy tutaj, ażeby zaznaczyć nasze stanowisko w obec jubileuszu Towarzystwa lekarzy galicyjskich, który uważamy za uroczystość wysoce poważną.

Dzieje Towarzystwa świadczą o jego twardości; powstało ono wówczas, gdy po zwinięciu fakultetu medycznego we Lwowie nie mieli lekarze tutejsi punktu oparcia w swej pracy czysto naukowej lata całe. To też od roku 1862 usiłowali wybitni lekarze tutejsi założyć stowarzyszenie, a usiłowania te odniosły wreszcie skutek w r. 1867. Dnia 2. grudnia tego roku, zebrało się pierwsze zgromadzenie na którem wpisało się do Towarzystwa 47 lekarzy. Największą liczbę członków czynnych — jak wskazuje sprawozdanie, napisane przez sekretarza dra Mukowicza — osiągnęło Towarzystwo w r. 1880, bo 389; odtąd niestety liczba się zmniejsza — do roku 1887, natomiast od tego czasu zwiększa się znowu i z końcem roku 1891 było 318 członków. W ciągu lat dwudziestu pięciu stało kolejno sześciu ludzi na czele towarzystwa, a byli nimi drowie Maciejowski Berthleff Rieger, Noskiewicz, Hoszard, Biesiadecki — od roku 1889 ujął zaś ster towarzystwa energiczną swą dłonią profesor dr. Adam Czyżewicz.

Fundusz towarzystwa rozwija się dosyć pomyślnie — a tak w dziejach rozwoju towarzystwa, jak w dziejach wzrostu funduszu złotemi głoskami zapisane będzie nazwisko dwukrotnego prezesa instytucji ś. p. Biesiadeckiego, który był duszą i opiekuńczym duchem Towarzystwa lekarzy galicyjskich. Najwymowniejszym dowodem wzrostu Towarzystwa jest fakt, że podczas gdy w r. 1873 wypłacono pensyj stałych 54, a zapomóg 300, to w r. 1891 udzielono 2160 pensyj i 564 zapomóg.

Słusznie też powiada sprawozdanie sekretarza: „*Gutta cavat lapidem non vi sed saepe cadendo*: z bardzo skromnych początków, bo z kilkunastu członków wzrosło Towarzystwo do liczby 350 członków i do znacznego obecnie majątku, a to dzięki gorliwości i przychylności, jaką członkowie dla swej macierzy żywili.

„Nie bogacze, ale ludzie o skromnych dochodach, które ciężka pracą sobie zdobywali, znacznemi i nieraz nad ich siły wysokiemi darami doprowadzili Towarzystwo nasze do niezależnego bytu materjalnego, a jako chluba pozostanie im na zawsze, że niejedną łzę wdowie i sierocie osuszyli. Niemniej stwierdziliśmy, że nawet ludzie, pracy zawodowej dla chleba oddani, potrafią przy dobrej woli znaleść czas, by i do budowy gmachu nauki swą cegiełką przyłożyć i dla dobra współbraci i kraju pracować".

Kończąc niniejszy artykuł powtarzamy słowa czcigodnego prezesa dra Adama Czyżewicza, któremi zakończył swą przemowę:

„Niech to uczciwe i poczciwe Towarzystwo zawsze znajdzie życzliwe poparcie u swoich i obcych i niech się rozwija szeroko dla chluby lekarzy i ulgi niedoli."

Polityka wschodnia hr. Andrassy'ego.

Napisał
Maksymiljan Falk

IV. Zacytowałem dosłownie ten ustęp, który znajduje się nie w przeznaczonym do publicznej wiadomości, ale — powtarzam — tajnym akcie, ażeby w Rosji dowiedziano się, jak niesprawiedliwie postępowano wobec Andrassy'ego, gdy przez cały lat szereg głoszono tam, że on, jako Węgier, pragnie za jakąkolwiekbądź cenę zaplątać monarchję w wojnę z Rosją i że cała jego polityka zagraniczna da się scharakteryzować tem jedynem hasłem: „*Revanche pour Világos!*"

Wypadki wojny rosyjsko-tureckiej z roku 1877/8 znane są ogółowi publiczności. 31. stycznia 1878 r. zawarto w Adrjanopolu zawieszenie broni, a gdy pomimo to flota angielska pojawiła się następnie na morzu Marmora, wówczas i Rosjanie ruszyli ku Stambułowi, w pobliżu którego d. 3. marca 1878 r. zawarty został osławiony pokój San Stefański. Jak się zdaje, sądził teraz hrabia Andrassy, że nadeszła chwila nadania także praktycznego znaczenia swej kilkakrotnie z naciskiem wyrażonej zasadzie, według której pokój nie może być zawarty bez współdziałania mocarstw europejskich, a rezultaty wojny mają być poddane europejskiej sankcji. Delegacje zostały ponownie zwołane na dzień 9. marca 1878 i już na pierwszem ich posiedzeniu wystąpił hr. Andrassy z krótkiem przedłożeniem, w którem powiada, że wobec istniejących stosunków żadną miarą nie może być wykluczoną ewentualność, iż wspólny rząd może być zmuszony do chwycenia się środków nadzwyczajnych dla ochrony interesów monarchji. W takim wypadku musiałby rząd wspólny znaleźć się w położeniu wymagającem pokrycia nagle powstałych kosztów i dlatego uprasza o danie mu upoważnienia do pokrywania tego rodzaju wydatków aż do sumy 60 miljonów. W końcu dodano, że przy pomocy tej sumy nie mają być planowane jakiekolwiek zarządzenia ku uzupełnieniu uzbrojenia armji, lecz przez to są wcale dane wspólnemu rządowi środki, iżby mógł pod własną odpowiedzialnością na czas jeszcze poczynić takie zarządzenia, któreby przez szybkie zastosowanie korzyści, jakie nastręcza organizacja armji, były jedynie zdolne do zabezpieczenia monarchji przeciw wszelkiemu niebezpieczeństwu, lub niespodziance. Andrassy wniósł przeto następującą rezolucję:

„Upoważnia się wspólne ministerstwo, w porozumieniu z rządami obu połów monarchji trzymać w pogotowiu gotówkę aż do sumy 60 miljonów na wypadek nieuniknionej i gwałtownej potrzeby pokrycia nagle powstałych nadzwyczajnych kosztów wojennych; o pokrycie tej sumy postarają się rządy w drodze konstytucyjnej".

Delegacja węgierska przekazała to przedłożenie zjednoczonej subkomisji z czterech, która mnie obrała referentem, a równocześnie postanowiła, że obrady nad tem mają się rozpocząć jeszcze tego samego dnia, w sobotę o godzinie 4. popołudniu. Ale przedłożenie Andrassy'ego drukowane zostało rozdzielone członkom delegacyj dopiero popołudniu, a gdy przeczytałem je raz jeszcze z całą uwagą, stało się dla mnie rzeczą jasną, że rezolucja w tej formie nie może być przyjętą, a nawet gdyby większość chciała ją przyjąć, to niemożebne, ażeby opozycja, na której czele stali wówczas hr. Albert Apponyi i Dezydery Szilagyi, na to się zgodziła. Popołudniu o godzinie 4. rozpoczęto się poufne posiedzenie subkomisji z czterech, a mianowicie rozpoczęło je *exposé* hr. Andrassy'ego, które on, wbrew swemu zwyczajowi, przyniósł ze sobą napisane i z manuskryptu odczytał. Gdy skończył czytanie, prezydent wezwał członków do wyjawienia swego zdania w tym przedmiocie. Grobowe milczenie. W końcu zauważył Dezydery Szilagyi z najzłośliwszym uśmiechem, że wedle jego zapatrywania, pierwsze słowo należy się referentowi. Mój szanowny przyjaciel cieszył się już prawdopodobnie naprzód z przyjemności, jaką zgotuje słuchaczom, skoro ja tej jak powiedziałem, [illegible] do utrzymania rezolucji [illegible] jako dobry [illegible] będę bronił, on zaś potem rozszarpie [illegible] na sztuki, co zresztą w tym wypadku nie [illegible]czałoby mu wielkiej trudności nawet wobec silniejszego przeciwnika. Ale ja nie dałem się zbić z tropu i odpowiedziałem, że skoro projekt rezolucji został nam doręczony dopiero na krótki czas przed posiedzeniem, przeto nie byłem jeszcze w stanie zastanowić się nad nim i dla tego wniosłem odroczenie narad. Subkomisja zgodziła się na to i na wniosek Kolomana Tissy, postanowiła przedłożenie ministra spraw zewnętrznych wziąć pod obrady dnia następnego, w niedzielę o godzinie 1. w południe. My, członkowie delegacji ze stronnictwa rządowego umówiliśmy się nadto, że na godzinę przed posiedzeniem, a więc w niedzielę o godzinie 12. zejdziemy się u barona Orczy'ego na konferencję, ażeby tam porozumieć się co do naszego stanowiska. Mnie uprosił nadto hrabia Andrassy, ażebym jeszcze przed tą poufną konferencją u Orczy'ego, o godzinie 11. przed południem przyszedł do niego i z nim omówił całą sprawę.

Następnego dnia zjawiłem się punktualnie o oznaczonej godzinie u Andrassy'ego i oświadczyłem mu natychmiast, że jakkolwiek wszyscy tak bardzo go kochamy i czcimy, jakkolwiek tak wielkie mamy zaufanie do jego polityki, to jednak jako wyznający zasady konstytucyjne posłowie, według mego przekonania, nie możemy akceptować rezolucji tak daleko idącej, stanowiącej krzyczącą sprzeczność z podstawowemi zasadami parlamentaryzmu, obchodzącej zupełnie ingerencję ciał reprezentacyjnych. Gdybyśmy jednak mimo to ją przyjęli, to opozycja zgłosiłaby wotum mniejszości, co mianowicie wobec zagranicy zniszczyłoby w znacznej części moralną wartość uchwały.

Andrassy osłupiał ze zdumienia.

— A więc czegoż pan chcesz? — zapytał po chwili głosem, zdradzającym podrażnienie. — Odpowiedziałem mu, że gdyby się na to zgodził, byłbym gotów przedłożyć inne sformułowanie, które co do istoty rzeczy byłoby identyczne z jego projektem, ale odpowiadałoby lepiej wymaganiom konstytucjonalizmu i według mego zapatrywania mogłoby być przyjęty także przez opozycję.

— Chciałbym to usłyszeć — odparł mrukliwie. Odczytałem tedy następujący projekt rezolucyjny:

„W razie gdyby dalszy rozwój wypadków na Wschodzie dla energicznej obrony interesów monarchji zmobilizowanie austro-węgierskiej siły zbrojnej czynił nieuniknioną i gwałtowną koniecznością, upoważnia się wspólne ministerstwo — aby odwołując się niezwłocznie do legalnego współdziałania konstytucyjnych ciał reprezentacyjnych — mogło także tymczasowo w porozumieniu z rządami obu połów monarchji pokrywać pod własną odpowiedzialnością potrzebne na taką mobilizację wydatki aż do wysokości 60 milionów."

„Ciekawa powiastka."

O wiedeńskim nuncjuszu ks. arcyb. Galimbertim, który ma być na najbliższym konsystorzu styczniowym mianowany kardynałem, opowiada rzymski korespondent *Frankf. Ztg.* następującą „ciekawą powiastkę":

„W czasie swego pobytu w Berlinie z powodu 90 rocznicy urodzin cesarza niemieckiego, spotkał się Galimberti osobiście z Windthorstem. Stosunek ówczesny pomiędzy centrum a kurją, krótko po wyborach dokonanych pod hasłem siedmiolecia, nie był bardzo przyjazny, co się też uwydatniło wyraźnie w rozmowie obydwóch dyplomatów, prowadzonej za pomocą tłumacza. Z ust Galimbertiego sypały się jak grad zarzuty na głowę sędziwego przewódcy centrum, a jakkolwiek działo się to w najprzyzwoitszej formie i z wszelkim respektem przed gotowym zawsze do walki obrońcą interesów kościelnych, to jednak Windthorst wzruszony był tem do łez. Windthorst wiedział dobrze, że Galimberti mówił w ten sposób do niego nietylko w swojem imieniu, lecz z polecenia wyższej instancji. Galimbertiemu przesłano tego dnia rano z Wiednia telegram Rampolli, w którym były odpowiednie wskazówki, a który nuncjusz pokazał przewódcy centrum."

Dalej opowiada ten sam korespondent:

„Galimberti pracował także usilnie nad tem, aby w sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego pogodzić żądania rządu z pretensjami Polaków i może niezawodnie przypisać sobie tę zasługę, że rząd zgodził się zasadniczo na obsadę arcybiskupiej stolicy w Poznaniu przez Polaka jeszcze zanim wyszukano odpowiedniego męża na to stanowisko."

Germania zauważa słusznie, że co do ostatniej zasługi, to mogłoby ją sobie przypisać więcej osób. Korespondencja *Frankfurter Ztg.* pełna jest w ogóle błędów i nie zasługuje absolutnie na wiarę. Korespondent obraża w wysokim stopniu księdza Galimberti'ego, przyszłego kardynała — gdy mu przypisuje tego rodzaju zachowanie się wobec sędziwego Windthorsta, który też z pewnością nie byłby zniósł podobnego traktowania ze strony młodego dyplomaty. Korespondent powołuje się na telegram, który Galimberti otrzymać miał od kardynała Rampolli, a który zawierać miał wskazówki co do jego zachowania się wobec Windthorsta. Galimberti był w Berlinie 23. marca 1887 roku w dniu urodzin cesarza Wilhelma I. Rampolla sam mianowany został 14. marca 1887 roku, jako nuncjusz madrycki kardynałem, a w dniu 2 czerwca 1887 publikował *Osservatore Romano* jego nominację na kardynała-sekretarza stanu. A z drugiej strony otrzymał Windthorst zaraz po wyborach dokonanych pod hasłem septenatu (20 lutego 1887 r.) urzędowy wyraz niezmiennego zaufania do niego papieża. Prosimy porównać te fakta z bajkami, wymyślonemi przez korespondenta.

Wystawa krajowa.

Skład komitetu wykonawczego Wystawy krajowej: Prezes Wystawy: Adam książę Sapieha. — Wiceprezesowie Wystawy: Stanisław hr. Badeni, August Gorayski, Edmund Mochnacki, dr. Feliks Szlachtowski. — Członkowie komitetu: Baranowski Mieczysław, dr. Bandrowski Ernest, Baczewski Leopold, Bełza Władysław, Biechoński Wojciech, Borkowski hr. Jerzy, Bohdan Hipolit, Bratkowski Leon, Brykczyński Stanisław, Bykowski Juljusz, Chamiec Jaksa Antoni, dr. Ciesielski Teofil, Czartoryski ks. Jerzy, dr. Czyżewicz Adam, Dattner Maurycy, Dembowski Zygmunt, Dziedzicki Ludwik, dr. Fiszer Ksawery, Franke Jan, Frenkel Ignacy, Goralczyk Antoni, Heppe Edward, Hochberger Juljusz, Homolacs Stanisław, Ihnatowicz Jan, dr. Jakubowski Faustyn, Janowski Józef, Jędrzejowicz Stanisław, Kapelusz H., Kiselka Karol, dr. Kleeberg Juljusz, Kłosowski Władysław, Krzen Edmund, dr. Kula Ludwik, Langie Tadeusz, Łoziński Władysław, Markiewicz Stanisław, dr. Merunowicz Józef, Merunowicz Teofil, Michalski Michał, Mikolasch Juljusz, Niemczynowski Stanisław, Niewiadomski Stanisław, Ostrzycki Kazimierz, Pawlicki Bronisław, Piepes Jakób, dr. Pilat Tadeusz, Polanowski Stanisław, Potocki hr. Andrzej, Potocki hr. Roman, Przybysławski Władysław, dr. Radziszewski Bronisław, Ramułt Ludwik, Romanowicz Tadeusz, Rosenbusch Henryk, Rebczyński Władysław, Sapieha książę Leon, Schayer Karol, Siemieński-Lewicki hr. Wilhelm, dr Skałkowski Tadeusz, Skibiński Karol, Skrzyński Adam, Śliwiński Ludwik, Sokołowski Marjan, Sołtyński August, Spausta Władysław, Stadnicki hr. Stanisław, Stromenger Jan, Syroczyński Leon, dr. Szajnocha Władysław, dr. Szpilman Józef, Szuchiewicz Włodzimierz, dr. Tchorznicki Aleksander, dr. Wawnikiewicz Roman, Wczelak Józef, Zacharjewicz Juljan, dr. Zgórski Alfred, Zima Franciszek, Żardecki Bolesław. — Dyrektor Wystawy: dr. Zdzisław Marchwicki. — Sekretarz jeneralny: Juljusz Starkel. — II. sekretarz: Jan Kazimierz Zieliński.

* *

Komitet lokalny krakowski wystawy krajowej, odbył onegdaj posiedzenie, celem ukonstytuowania się. Po zagajeniu przez p. prezydenta dr. Szlachtowskiego nastąpiły propozycje co do wyboru przewodniczącego komitetu i wymieniono na-

50)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego
M. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

Skoro tylko był w stanie iść dalej, ruszyli obaj za biegiem strumienia, a Drew na dnie jego poszukiwał złota, z zamiarem zebrania takiej ilości, którąby mogła wystarczyć na odesłanie młodego Kennetha do miejsc jego rodzinnych, gdzie mieli się jeszcze znajdować jego dziadkowie i przyjaciele rodziny Willsonów.

Pewnego popołudnia, gdy z całą starannością przerzucali wydobyty piasek rzeczny, nagle przed oczyma ich zabłysnął większy kawałek metalu, zupełnie podobnego do złota. Dalsze poszukiwania wykazały, że podobnych kawałków, będących istotnie złotem, było tu znacznie więcej — natrafiono na żyłę!

— Hurra! — zawołał Drew nareszcie uśmiechnęło się nam szczęście.

Resztę dnia wypełniło kopanie i mycie złotego piasku w tem miejscu, aż wreszcie ze znużenia musieli zaprzestać roboty.

Minęło kilka dni, w ciągu których pracowali obaj bez wytchnienia. Pewnego wieczora, gdy Kenneth zajęty był gotowaniem wody, wpadł nagle do chaty Drew, wołając:

— Patrz, Kenneth, patrz, to, co trzymam w ręku, jest warte przynajmniej sto funtów i zaokrągli dostatecznie naszą sumkę, tak, że nam obu wystarczy ona na przyzwoite życie. Jutro możemy wyruszyć w drogę.

Wtem dał się słyszeć nad rzeką jakiś dziki krzyk, a miejsce, obfitujące w złoto, zaroiło się całą gromadą ludzi, którzy bijąc się i trącając, wydzierali sobie niespodzianie znaleziony złoty piasek.

Drew i Kenneth wybiegli z chaty i niepewni, co mają czynić, przypatrywali się tej dzikiej scenie. Ale już i ludzie nad rzeką ich spostrzegli, a jeden z przybyszów, przypatrzywszy się przez chwilę Drewowi, wydał nagle okrzyk, pełen wściekłości i poskoczył ku niemu.

— Nareszcie mam cię! — zawył i zanim Drew mógł się przygotować do obrony, uczuł się objętym ramionami tego człowieka, jakby kleszczami i powalonym na ziemię, a przed oczyma jego zabłysła klinga noża.

— Spróbuj pan tylko stawić jakikolwiek opór, a zapłacisz to życiem — zawołał łotr.

W tej chwili ogień buchnął żywszym płomieniem i oświetlił oblicze nieprzyjaciela. Był to Michał Laurence, wróg śmiertelny, od którego nie można się było spodziewać łaski.

— Jeżeli pan zapomniałeś, to ja nie — krzyczał dalej Laurence. — Czekałem na ten dzień i wciąż myślałem o zemście. Nareszcie nadszedł czas, a jutro zginiesz pan, zginiesz jak pies!...

— Josh! — zawołał do ludzi nad strumieniem, którzy tymczasem zaniechali bójki — nie widzicie, kogom tu złapał? Hejże chłopcy, musicie przecie przypominać sobie jeszcze ową historję „z czarnym djamentem." Szczęście nareszcie uśmiechnęło się do mnie i przyrzekam wam wspaniałą zabawę, jakiej nie mieliście już długie czasy..

Towarzysze zaczęli się zbiegać i zapomnieli na chwilę o żądzy złota, ciekawi, jaką też zemstę wymyśli Laurence na Dicka z Cassbitts. Szybko owładnęli wszystkiemi przedmiotami, leżącemi do Drewa, a jego samego przywiązali do pala, wbitego na środku ustawionego przez nich kolistego namiotu.

— Tutaj możesz zostać do jutra, kochanku — odezwał się Laurence szyderczo, obdarzając przytem Drewa siarczystym policzkiem. — Żałuj pan za swoje grzechy, pozostaje ci bowiem już tylko jeden dzień do życia.

— Dobrze, ale cóż zrobicie z chłopcem? — zapytał Drew, nie zważając wcale na groźny wzrok swego wroga.

— O, taki młody junak da się zawsze do czegoś użyć. Będziemy mieli przynajmniej na kim wywrzeć gniew, gdy tego zajdzie potrzeba, a kilka mniej lub kilka więcej szturchańców, nie zaszkodzą mu wcale; gdyby zaś miał płakać, to ukręcimy mu kark od razu — brzmiała brutalna odpowiedź.

Na polecenie Laurence'a jeden z jego towarzyszy wziął się do krępowania rąk Kennetha, ale tę robotę przerwała mu nagle radośna wrzawa reszty kompanji, wywołana odkryciem zapasu złota, zebranego przez Drewa i kilku butelek brandy.

— Panie Drew — szepnął teraz Kenneth, który korzystając z zajęcia się opryszków nowem odkryciem, podsunął się do swego przyjaciela. — Panie Drew, to są ci sami ludzie, którzy obrabowali mego ojca.

— Bestje! — syknął Drew. — Ale, Kenneth, musimy się teraz zastanowić nad twoim losem. Ja, zdaje się, już jutro o tej porze żyć nie będę, ale ciebie prawdopodobnie pozostawią przy życiu, ty zaś, skoro będziesz mógł, umykaj od nich jak najprędzej. Skoro napotkasz jakie towarzystwo, złożone z ludzi uczciwych, opowiesz im moją i twego ojca historję i poprosisz ich, aby ci dali pieniędzy na opłacenie listu do Anglji. Potem napiszesz do pani Daller, Whitefriars, Hampshire, Anglja, tylko następujące słowa: „R. D. nie żyje. Ja, Kenneth Wilson byłem świadkiem jego śmierci z ręki Mike'a Laurence'a." Dodasz jeszcze datę mej śmierci i list odeszlesz. Powtórz te słowa.

— Gdybym tylko mógł uwolnić się z więzów — odparł Kenneth — to znalazłbym w kieszeni jaki stary list mego ojca i kawałek ołówka i mógłbym sobie zanotować pańskie polecenie... Ale patrz pan! Łotry, jak widzę, nie związali mię zbyt silnie... oto mam jedną rękę wolną. Moglibyśmy jeszcze ocalić się.

Drew był prawie tak samo wzruszony, jak młody chłopak, ale w tej chwili wpadła mu do głowy myśl druga, że uwolnienie z więzów na nic by mu się nie przydało. Cóż bo oni mogli obaj, bezbronni, zrobić przeciw tej całej bandzie dobrze uzbrojonych łotrów?

— Pozwól mi pan rozwiązać krępy — zawołał chłopak. — Moglibyśmy umknąć, podczas gdy ci ludzie zajęci są wódką.

— Nie, mój kochany, zostaw mię w tym stanie, w jakim jestem, a sam wyszukaj papier i ołówek i zapisz sobie szybko słowa, które ci powiedziałem.

Chłopak uczynił to i czekał na dalsze rozkazy.

— A teraz staraj się pocichu wymknąć z namiotu — ciągnął dalej Drew — tylko stroną tylną, nie obok ognia!

— Ja nie mogę pana opuścić, panie Drew — zawołał chłopak ze łzami — pozwól mi pan rozciąć twe więzy, umkniemy razem.

— Nie, nie, Kenneth — odparł Drew, zupełnie już zrezygnowany — czyń to, co ci poleciłem. Za chwilę mogą wrócić ci ludzie, a wówczas będzie za późno. Umykaj szybko, kryj się o ile możności w gęstwinie, a wkrótce może napotkasz jakie towarzystwo.

— Sprowadzę panu pomoc — zawołał chłopak, ożywiony nagłą myślą. — To przynajmniej leży w mej mocy i dla tego tylko opuszczę pana... O tak, ja mogę pana jeszcze ocalić... Dowidzenia, panie Drew... Mam nadzieję, że za wolą bożą jeszcze na czas przybędę z odsieczą...

I rzekłszy te słowa — wymknął się szybko, namiotu i zniknął w ciemnościach.

Dokoła panowała cisza — słychać było tylko okrzyki na pół pijanej hordy, która ani się domyślała ucieczki jednego z więźniów.

Rozdział XXXIV.

Człowiek strzela — Pan Bóg kule nosi.

Gdy Kenneth znalazł się w gęstwinie po za obrębem namiotu, nie wiedział w pierwszej chwili, w którą stronę ma zwrócić swe kroki, ale rozumiał to, że przedewszystkiem musi się znaleźć jak najdalej Laurence'a i jego towarzyszy. Biegł tedy tak szybko, jak tylko pozwalały mu słabe jeszcze i wycieńczone przebytą chorobą siły.

Przed oczyma miał tylko cel jeden — ocalić Drewa za jakąkolwiekbądź cenę. Nagle pomiędzy drzewami ujrzał coś, jakby światło.

— To musi być ognisko — pomyślał uradowany — ale czy tych, którzy je zapalili, mogę uważać za przyjaciół, czy wrogów?

Wychowany w Australji, wiedział, że nie byłoby wcale roztropnie, odrazu zdradzać swą obecność, począł tedy czołgać się ku owemu światłu, starając się zbadać, jak liczne jest towarzystwo dokoła ognia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zwiska p. dr. Salachtowskiego i p. wiceprezydenta Friedleina. P. dr. Szlachtowski oświadczył, iż wyboru dla braku czasu przyjąć nie może; p. Friedlein zaś w przesłanem piśmie oświadczył, iż z powodu licznych zajęć w sprawach miasta, udziału w pracach komitetu brać nie może. Po 5 minutowej przerwie, zarządzonej celem porozumienia się, przystąpili zebrani do wyboru kartkami przewodniczącego komitetu. Na 46 głosujących otrzymał p. Jan Rotter, dyrektor szkoły przemysłowej, 31 głosów i wybrany został przewodniczącym Największą liczbę głosów po wybranym otrzymał architekt p. Tadeusz Stryjeński. Przez aklamację wybrano następnie wiceprezesami komitetu pp. Tadeusza Stryjeńskiego i Ludwika Stasińskiego, majstra stolarskiego. Na sekretarzy powołano pp. Zygmunta Wasilkowskiego, przedsiębiorcę asfaltowego i Stanisława Wójcikiewicza, właściciela handlu miodu. Referentem komitetu wybrany został prof dr. Ernest Bandrowski. Uchwalono dalej wzmocnić prezydjum komitetu przybraniem 3 członków ze sfer przemysłowych i 1 ze sfer literackich Jako reprezentanta sfer literackich zaproszono p. Michała Bałuckiego. Jako reprezentanci sfer przemysłowych otrzymali w głosowaniu potrzebną większość pp. Stefan Iglicki, majster tapicerski i Fr. Bartık przemysłowiec. Trzeci kandydat p. Józef Rudnicki, właściciel handlu galanteryjnego, nie otrzymał potrzebnej większości, dlatego wybór trzeciego reprezentanta sfer przemysłowych, odbędzie się na najbliższem posiedzeniu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 31. grudnia.

W szkole im. Mickiewicza o godz. 6. wieczorek muzykalno deklamacyjny i popis członków Kółka gimnastycznego nauczycieli szkół miejskich.

O godzinie 6. wieczorem wspólny opłatek w „Skale.“

Zebranie towarzyskie na strzelnicy miejskiej.

Zebranie towarzyskie członków „Sokoła“ w górnych lokalnościach. Początek o godz. 8. wieczorem.

W kasynie miejskiem wieczorek z tańcami (św. Sylwestra) Początek o godz 8. wieczór.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent magistratu krak., dr. Schmidt, przyszedł już do zdrowia i w dniu wczorajszym objął kierownictwo swego biura. — Dr. Balasits, prof. Uniwersytetu lwowskiego, bawił onegdaj w Krakowie, a wczoraj odjechał do Lipska i Berlina na dwutygodniową podróż naukową.

Z życia towarzyskiego. W Negostynie pod Seretem, w domu br Andrzeja Kaprego, odbędzie się d. 7. stycznia ślub tegoż siostry, panny Marji, z p. Mikołajem Romaszkanem, właścicielem dóbr z Szyszkowiec na Bukowinie.

Nekrologja. Ks. kanonik Michał Jaworski, dziekan świrski, zmarł d. 29. bm. w Kołomyi, w 70 roku życia, a 43 kapłaństwa.

Wspomnienie pośmiertne. Hilary z Lubomirza Treter, zasłużony obywatel, umarł we Lwowie. Urodził się w roku 1825. we wsi Łonie, w powiecie przemyślańskim. Oddany na wychowanie do Akademji Terezjańskiej w Wiedniu, choć był zawsze celującym uczniem, nie skończył tam nauk. Dał się bowiem w roku 1846 wciągnąć do spisku i wraz z dwoma kolegami, Władysławem Czerkawskim i Ludwikiem hr. Koziebrodzkim, opuścił w lutym 1846 roku pokryjomu akademję, przekradając się przez Węgry, by zdążyć do powstania w Galicji. Lecz na granicy węgierskiej ujęci zostali przez chłopów, następnie zaś przetrzymani przez pół roku w więzieniu we Wiedniu, a po ułaskawieniu ukończyli studja na wszechnicy lwowskiej.

W roku 1848, jako porucznik legji akademickiej, wysłany został śp. Hilary Treter przez komitet akademicki wraz z śp. marszałkiem Zyblikiewiczem, z dzisiejszym biskupem, ks. Soleckim i z Franciszkiem Siemianowskim w deputacji do studentów wszechnicy wiedeńskiej, by w imię wolności i równości zawiązać z nimi bliższe stosunki.

Po ukończeniu karnawału politycznego w Austrji w roku 1848, oddał się śp. Treter studjom prawniczym. uzyskał dekret *pro judice civili et criminali* i miał się oddać służbie sądowniczej. Familijne stosunki zwichnęły ten zamiar: zamiast zostać prawnikiem, ożenił się z Józefą Treterówną i objął gospodarstwo w dziedzicznej wsi Łonie i Niwkach, a później przeniósł się do Laszek królewskich, które w roku 1863 nabył od Moskala Sołtykowa.

Należał, jako postępowy gospodarz, do gorliwych popieraczy przemysłu krajowego i był wspólnikiem fabryki likieru w Lipowcach, jakoteż fabryki krochmalu w Swirzu, a sam odkrył i produkował gips, jako nawóz i materjał budowlany

Gdy autonomiczne czasy nastały, gorliwie oddał się pracy około dobra publicznego, nie mając nigdy na względzie widoków osobistych. Powiat przemyślański, którego prezesem był lat 12, zawdzięcza mu pierwsze szutrowane drogi, fundacje szkół i kasy gminne, nadto, jako federalista, duszą całą dbał i pozyskał sobie zaufanie ludu i Rusinów, którym równouprawnienie przyznawał. Napisał kilka broszur i dużo artykułów umieszczał w *Gazecie Narodowej*. Jako członek Towarzystwa gospodarczego, napisał głośną swego czasu broszurę „*Ueber die Eigenthumsfrage in Galizien*“ i starał się pracą szczerą w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, Towarzystwie kredytowem ziemskiem i wielu innych krajowi i społeczeństwu szczęśliwszą przyszłość przygotować. Ziemię utrzymał w ręku i przekazał ją synom.

Kalendarz. Sobota (31.): Sylwestra P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 8.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy. tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. (Grudzień.) Do połowy grudnia nie wolno łapać łososia i pstrąga, a przez cały miesiąc raka samca i samicy. Ryby złowione muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę idzie dobrze lipień, okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Z prasy. Niezwykle popularny i powszechną otoczony sympatją *Szczutek*, który przed laty kilkunastu trząsł opinją całego kraju, pielęgnując kult poważnego humoru, zmienił w tych dniach właściciela. Pan Liberat Zajączkowski, twórca, a zarazem przez lat 24 kierownik wspomnianego czasopisma, usunął się od dalszej pracy na tem polu i przelał swe prawa na wydawnictwo *Gazety Narodowej*. W swoim rozkwicie *Szczutek*, jak wspomnieliśmy, cieszył się niepospolitym wpływem na opinię ogółu, a zawdzięczał go na wskroś patrjotycznemu kierunkowi, humorowi, dalekiemu od pospolitego dowcipkowania; karceniu błędów i wad, a nie osób; szczerości i jednolitości przekonań; wreszcie temu wytwornemu smakowi który w formie i treści, nawet przeciwników zmuszał do szacunku.

Nieraz na skromnych dwóch kartach *Szczutka* mieściło się tyle głębokich myśli, tyle uczucia, tyle świetnego humoru, iż wystarczyćby mogły na całe folianty.

To też z prawdziwym żalem przychodzi nam zanotować wycofanie się p. Zajączkowskiego, najświetniejszego niezawodnie reprezentanta naszej humorystyki politycznej.

Kierownictwo *Szczutka* obejmuje znany czytelnikom naszego pisma felietonista p. Romuald Teodorowicz. Nie wątpimy, że zdoła on sprostać trudnemu zadaniu, kierując się temi wskazówkami, jakie znajdzie w działalności swego zasłużonego poprzednika.

Miłą niespodziankę przygotowuje na Nowy Rok dla swoich prenumeratorów redakcja pisma humorystycznego *Śmigus*. Dnia 1. stycznia 1893 wyjdzie wspaniale kolorowany numer noworoczny podwójnej obiętości, ozdobiony ilustracjami Bruna Tepy, Józefa Kruszewskiego i H. Krajcika. Zawierać on będzie humoreskę pod tytułem: „Balsambaum i jego subjekt, czyli Zepsute *fis* Rebekusi“.

Opłatek w „Gwieździe“ zgromadził w dniu 27. bm. liczny zastęp członków, jakoteż reprezentantów wszystkich pobratymczych stowarzyszeń lwowskich; przy łamaniu się opłatkiem, prócz szczerych życzeń i wynurzeń, toastowano na pomyślność i rozwój towarzystwa, jakoteż na cześć „Gwiazd“ zamiejscowych, jak w Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu, Stanisławowie, Brodach, Zaleszczykach, Kołomyi i „Zgody“ w Krakowie, — które w serdecznych słowach wyrażały swą łączność, zasełając swej braci we Lwowie wraz z opłatkiem staropolskie „Szczęść Boże“. Wśród pogadanki, członek stow., weteran z r. 1863 w te przemówił słowa: „Mili towarzysze! Nie powinienem może dziś wspominać nawet — gdyż to dzień święty, uroczysty, gdzie tylko radość nas powinna ogarniać, że zrodził się Bóg, który kruszy moc szatana, ale jestto drugą naturą człowieka wypowiadać, co mu dolega, co go boli, czując w tem wynurzeniu się ulgę, więc pozwólcie mili towarzysze! W dawnych czasach, kiedy to szczęk polskiego oręża rozchodził się po całym świecie, a każdy Polak raczej do śmierci, niż do skargi był gotów, gdy w obozie nie pieśni żałobne, lecz pieśń bojową nucono, pod wrażeniem której ciało, pokryte ranami, wytężało się i jakby odrodzone, gotowe było do powtórnej walki, dziś, słyszę, że za tem, czegośmy wówczas niedokończyli, chcą przywdziewać żałobę. — Czyż Polska nie żyje!?

Zamiast obozowej piosnki, zamiast wiary w nasze odrodzenie, chcą przywdziewać żałobę — po czyjej stracie? chyba po Targowiczanach, jeśli tak, macie słuszność zupełną — tak być powinno, by ci Targowiczanie obwlekli się włosiennicą — nam zaś żałoba jedynie za bohaterami — bohaterami prawdziwymi, którzy czynami, a nie słowem walczyli, nam nie żałoba nad ojczyzną — nad jej chwilowym upadkiem — nam piosnka „Jeszcze nie zginęła, póki my żyjemy!“

Boże drzewko. W salach szkoły ludowej na dworcu tutejszym, odbyła się dnia 28. bm. piękna uroczystość, urządzona dla uboższej dziatwy kolejowej z inicjatywy dyrektora kolei państwowych p. Deymy. Z drzewek, rzęsiście oświetlonych i bogato wyposażonych, otrzymało około 300 dzieci piękne i pożyteczne podarki, których rozdaniem zajął się komitet, złożony z pań: Renzenberg, Kerekjarto z córkami, Sołtyńskiej i kilku panów, pod przewodnictwem zastępcy dyrektora p. Witkowskiego. Panie szczerze i gorliwie własnemi rękami obdzielały dzieci, a uczestniczący w całej uroczystości p. dyrektor Deyma, pomagał sam w tem zajęciu. Dla zamiejscowych dzieci wysłano podarki w przeddzień wilji Ogółem obdarowano około 1500 dzieci.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego przy komendzie 30. dywizji piechoty, Rudolfa Hudeca, kancelistą namiestnictwa, przydzielając go do służby przy starostwie w Jaworowie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół oświaty, zwołane na dzień 29. b. m., dla powzięcia uchwały w sprawie żałoby narodowej, zostało rozwiązane przez policję.

Premium artystyczne. Zjednoczone Towarzystwo sztuk pięknych, przygotowało w tym roku dla członków swoich dwa do wyboru premia. Okazowe egzemplarze jednego premium, reprodukcji w kolorach z wspaniałego obrazu Juliana Fałata, przedstawiającego „Epizod z polowania w litewskiej puszczy“, już nadeszły. Drugie zaś premium, akwaforta z obrazu Jana Matejki „Konstytucja 3. maja“, nadejdzie niebawem z Paryża z pracowni najbieglejszego polskiego akwaforcisty Feliksa Jasińskiego.

Przy sposobności donosimy, że nowe bilety roczne (akcje) Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych, nabywać można na rok przyszły w kancelarji lwowskiego Towarzystwa po cenie 5 zł. 10 ct., lub u zastępców Towarzystwa.

Rozlosowanie dzieł sztuki, pomiędzy członków towarzystwa, oraz rozsyłka premij, odbędzie się w styczniu.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wilsenthal, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była — 6 6°C., najwyższa — 5 6°C., najniższa — 9 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn.-zachodni. co do siły mierny (3); średnia temperatura doby pozostanie około — 6°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Wybór posła. Ze zgonem śp. Józefa Kochanowskiego opróżnił się mandat posła do Sejmu z miasta Seretu. O ile wiemy — rząd tym razem nie ma już zamiaru stawiać własnego kandydata i okręg powyższy pozostawia stronnictwu liberalnemu, które go aż do ostatnich czasów posiadało. Podobno jednak w łonie liberalnego obozu nie ma zgody co do nominacji kandydata. Wymieniają kandydatury: adwokata czerniow., dra Strauchera, oraz lekarza z Seretu, dra Perla, a słyszeliśmy także, iż poważna część zamyśla kandydować radcę czerniow. sądu krajowego, p Juljana Negrusza. Tymczasem czas wyboru już niedaleki, rząd bowiem rozpisał głosowanie na 11. stycznia 1893

Filja austro-węgierskiego banku otwarta w Dukli, rozpocznie swe czynności d 2. stycznia.

Samobójstwo. W Wiedniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Robert Kostyński. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Do ekskrólowej Natalji, przebywającej obecnie w Biarritz, wystosowało grono studentów wszechnicy belgradzkiej adres telegraficzny, w którym wyrażoną jest nadzieja, że niedługo może będą mogli ją powitać w stolicy Serbji u boku jej syna, króla Aleksandra. Przy tej sposobności mimochodem notujemy ze zdumieniem, że poczciwemu Milanowi widocznie musi bardzo dobrze iść w Paryżu, skoro przez tyle czasu nie przypomniał się ani skupczynie serbskiej z nowem jakiemś uroszczeniem pieniężnem, ani Europie mówką, lub interwiewem politycznym. Prawda i to, że w Serbji nie ma on nic więcej do sprzedania, a w Europie złów nikt chyba nie ciekaw jego zapatrywań politycznych.

Alarmy elektryczne. Z Warszawy donoszą: Inżynier kolei południowo zachodnich, p. St. Duliński, obmyślił aparaty elektryczne do automatycznego alarmowania służby w razie otwierania wagonu pociągu, znajdującego się w ruchu. Próby aparatu odbędą się na kolejach: terespolskiej i nadwiślańskiej.

Bankructwo. W Debreczynie zawiesiła wypłatę firma Fleischl'ów. Pasywa wynoszą 1 miljon zł.

Pojedynek. Z Wiednia donoszą o pojedynku dwóch znanych lekarzy, w którym obaj odnieśli dość ciężkie skaleczenia. Powodem była sprzeczka w rozmowie na temat polityki austrjackiej.

Towarzystwo dziennikarzy i literatów w Peszcie wydało t. zw. książeczkę pocztową noworoczną. Prezydent ministrów, Weckerle, napisał w niej te słowa: „Pieniędzy może być albo za dużo, albo za mało, ale nigdy dosyć“.

Grono kobiece zawiązuje w Peszcie mięszany klub antykawalerski, który będzie propagował banicję towarzyską członków klubu kawalerów.

20 miljonów zł. leży obecnie bez jakiejkolwiek fruktyfikacji w rozmaitych kasach austrjackich, jako niepodniesione do tej pory wygrane rozmaitych losów państwowych i prywatnych. Rzecz prosta, że szczęśliwymi współwłaścicielami tej pokaźnej kwoty są niemal bez wyjątku ludzie, którzy nie mają mnogich kapitałów w swem ręku, tamci bowiem umieją pilnować każdego ciągnienia i uważnie lustrować cyfry wygranych.

Dom z aluminium, wysokości 16 piąter, ma stanąć na placu wystawy w Chicago. Będzie on zbudowany z zastosowaniem wszystkich wymagań nowoczesnej architektury ozdobnej.

Widmo głodu. Z Petersburga donoszą, że Finlandji grozi klęska głodowa. 20.000 ludzi cierpi już obecnie na niedostatek, graniczący z zupełnym brakiem środków egzystencji.

Cholera w Hamburgu niestety nie wygasła jeszcze, skoro — według urzędowych wykazów — pojawiają się tam sporadyczne jej wypadki. Świeżo znów telegrafują, że kobieta, która w dniu 26. b. m. zachorowała tam i tego samego dnia zmarła, uległa cholerze azjatyckiej. Rzecz to skonstatowana. Wobec tego zachodzi uzasadniona obawa, że zarazki tej epidemji gotowe w zakamarkach hamburgskich przezimować i na wiosnę wybuchną ze zdwojoną siłą, szerząc zagony śmiertelne po całej Europie. Zawczasu przeto zwracamy uwagę władz sanitarnych we Lwowie i na prowincji, aby nie spuszczały z oka tych „bagatelnych“ wypadków w Hamburgu i Buda-Peszcie — gdzie również cholera, acz słabo, występuje jednak bez przerwy — i w miarę zbliżania się wojny, coraz lepiej uzbrajały się i szykowały do ciężkiej walki z tą straszną epidemją. Tego roku Opatrzność ochroniła szczęśliwie Lwów i kraj nasz przed klęską zarazy — nie nadużywajmyż miłosierdzia Bożego i nie polegajmy wyłącznie tylko na niem!

Czem są tajemnice. Ciekawy szczegół co do sposobów dobywania się na jaw tajemnic urzędowych opowiedział świeżo zaufany towarzysz Boulanger'a, Piotr Denis, reporterowi z *Matin* W dziejach sprawy panamskiej odgrywa ważną rolę sprawozdanie wysłanego w swoim czasie na miejsce, w celu zbadania postępu robót około przekopu kanału, inżyniera państwowego, p. Bousseau. Sprawozdanie to ogłoszone zostało przez *Temps*, mimo, iż rząd postanowił najściślejszą co do niego zachować tajemnicę. Według powtórzonych teraz przez p. Denis opowiadań Boulanger'a, który wówczas był ministrem wojny, gabinet, [illegible] występował do obrad nad sprawozdaniem, pos[illegible] ostrożność swoją do tego stopnia, iż nietylko [illegible] wiono woźnych z sali obrad, lecz nadto jeden z ministrów sprawdzał co chwila czy kto nie podsłuchuje, a przed posiedzeniem zdjęto ze stołu zielone sukno, dla przekonania się, ażali się tam kto nie ukrywał. Mimo to wszystko *Temps* na drugi dzień ogłosił sprawozdanie. Zapomnieli ministrowie, iż papa Grévy miał swego... Wilson'a.

Gwałtowna eksplozja nastąpiła d. 28. bm. o godz. 8. rano w warsztatach „Tunnel-Compagnie“ na Long Island. Oprócz warsztatów uległo wiele okolicznych domów zupełnemu zniszczeniu. Sześć osób odniosło ciężkie skaleczenia Katastrofę przypisują nieostrożnemu obchodzeniu się pewnego robotnika włoskiego z dynamitem.

Wielki pożar. W Nantes zgorzał wielki magazyn i 4000 hektolitrów wina Przeszło 30 osób jest ranionych, jedna umarła; trzech ciężko ranionych żołnierzy dogorywa.

Syn zmarłego miljonera Jay Golda, kazał pewnej ajencji dziennikarskiej zgromadzić wszystkie w prasie całego świata pomieszczone wzmianki o ojcu. Wycinki obok siebie postawione utworzyłyby pas szerokości 6 mil angielskich. A jednak tak mało kto w nich podnosił nieboszczyka!

Burze. Z Nowego Jorku donoszą, że na oceanie panowały w ostatnich dniach silne burze obok znacznego obniżenia temperatury.

Sekcja zwłok śp. Celewicza potwierdziła podejrzenie, iż śmierć nastąpiła wskutek zatrucia arsenikiem. Stanowczy rezultat obdukcji wiadomy będzie później, gdyż zawartość żołądka oddano do zbadania chemikowi sądowemu.

Ofiara okropnego wypadku poparzenia naftą, Katarzyna Posch, żona powroźnika, zmarła wczoraj w szpitalu, wśród okropnych cierpień.

W Kole literacko-artystycznem odbędzie się w piątek dnia 30. bm. o godzinie 7. wieczór licytacja dzienników i czasopism literackich na r. 1893.

Tego już za wiele... Wczoraj o godz. 10 i pół wieczór, gdy plac Marjacki roił się tłumami publiczności, wracającej z teatru, beczkowóz kloaczny szybkim kłusem przesunął się w poprzek placu w kierunku ul. Hetmańskiej i naturalnie zanieczyścił powietrze całej okolicy, którą przebywał. Większego lekceważenia publiczności i przepisów nie spotkałoby się pono w najlichszem mieście.

Jeden więcej...

„Jak te wiosny podobne do siebie!“ —
Tak skarżyło się dziewczę przed mamą:
„Wiecznie kwiaty i błękit na niebie,
„Wciąż to samo, to samo, to samo...“

I szły wiosny. Po jednej pogrzebie
Inna wchodzi tryumfalną bramą
Z pierwszą runią na zoranej glebie
I przejrzystą gajów panoramą.

Rzuca kwiecie garścią dookoła,
Barwnych kwiatów tysiące tysięcy,
Nic w ich liczbie nie zmieniając zgoła.

W tem: „Jak cudna wiosna! — dziewczę woła.
Skąd ta zmiana?.. Ot, w piersi dziewczęcej
Jeden kwiatek rozwinął się więcej!..“

Bożydar.

Zamiast życzeń noworocznych. Na weteranów z roku 1830/31 p [illegible] z Drohobycza 3 zł. — Lechicki i Kosterkiewicz w Stryju 6 zł. — Józef Kiólicki z Lubieni 1 zł. — Dla rodziny listonosza Wieliczko, Jeden z wielu 1 zł. — P. Józef Kubicki na fundację im. Tadeusza Kościuszki 2 zł. — Znalezione w dzień wilji w handlu Szkowrona dla biednej wdowy Nicińskiej 5 zł. — Na fundację imienia Kościuszki p. Albert Szkowron 2 zł., p. Kropiowski 3 zł — P. Jan Mościński 1 zł. dla weteranów z roku 1830/1 i dla głodnych dzieci 1 zł. — P. Marja Krzyżanowska, dla głodnych dzieci 3 zł. — P. Chrząstowski, na fundację im. Kościuszki 1 zł., i dla głodnych dzieci 1 zł.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie oznajmia, że na kurs teoretyczno-gimnastyczny zapisywać się jeszcze można do 3 stycznia 1893 r.

Wstępny egzamin odbędzie się dnia 3. stycznia 1893 roku, o godzinie 8. wieczorem w sali Tow.

Następny odczyt prof. dra Dunikowskiego pod tytułem: „Z krainy słońca i kwiecia“ z demonstracjami okazów zoologicznych i botanicznych odbędzie się w sali ratuszowej w poniedziałek dnia 9. stycznia 1893 r. na dochód towarzystw akademickich „Bratniej pomocy i Czytelni akad“. Początek o godzinie 7. wieczorem. Bilety wstępu nabyć można w lokalu Towarzystwa „Czytelni akad.“, Rynek 36, w godzinach od 12 do 1. i od 6. do 7. — tudzież w dzień odczytu przy kasie.

W wesołych zabawach przy drzewkach, wzięły udział także dzieci szkółki freblowskiej Zimorowicza. Drzewko ubrała p. Gołąbowa, żona radcy, a dary zostały rozdzielone między 40 dzieci. Za hojny dar składam publicznie serdeczne podziękowanie.

Marja Chrzanowska
kierowniczka.

Jubileusz „Towarzystwa lekarzy galicyjskich“.

Skromnie i cicho, we własnem tylko gronie obchodziło wczoraj „Towarzystwo lekarzy galicyjskich“ bardzo piękną uroczystość: obchód 25 letniej rocznicy zawiązania swego. Brak miejsca nie dozwala nam na razie poznajomić czytelników naszych z dziejami tej niezwykle poważnej i pożytecznej instytucji, która w ciągu ćwierćwiekowego swego istnienia, do wspaniałych — rzec można — doprowadziła rezultatów. Musimy się dziś jeno ograniczyć do zdania sprawy z samego obchodu.

W lokalu Towarzystwa o godzinie 5. z wieczora zebrało się tylu członków, że nietylko sala główna, ale i boczne ubikacje były przepełnione. Obchód rozpoczął obecny prezes Towarzystwa, dr. Czyżewicz, piękną przemową. którą tu podajemy w dosłownem jej brzmieniu:

Wielce szanowny wiceprezes nasz odszukał datę założenia Tow. jeszcze z owych czasów, kiedy ono było w zarodku tylko i przedłożył nam projekt dzisiejszego zebrania. Zaszczytne dla mnie zaufanie pan. kolegów, którem w roku zeszłym powołaliście mnie ponownie do przewodnictwa, jest powodem. że choć moje zasługi są skromne, mnie przypadł ten niemały splendor powitać Was dzisiaj.

Malutkiem było nasze Towarzystwo w zawiązku, ale rozwinęło się silnie, bo wszyscy uznali jego potrzebę i chętnie do niego przystępują; bo nieodżałowanej pamięci Biesiadecki wlał w nie nowe życie, a pracą swoją, popartą w całej pełni przez każdoczesny zarząd Towarzystwa i członków, doprowadził je do rozwoju, o jakiem nie marzyliśmy wcale.

Pan sekretarz generalny przedłoży panom dokładne sprawozdanie, ja chciałbym tylko kilku słowami naszkicować działalność Tow., na którą wszyscy patrzycie

Celem naszym było: kształcić się wspólnie, zebrać fundusz dla podania pomocnej ręki podupadłym kolegom, ich wdowom i sierotom i wyrobić solidarność w naszym zawodzie, w obronie wspólnych interesów i godności stanu, oraz koleżeństwo między nami.

Co do pierwszego, zrobiliśmy wszystko, na co nas stało i co zrobić mogliśmy. [illegible], kto choć pobieżnie przejrzy naszą działalność, nie zrobi nam wyrzutu, bo właśnie taka mrówcza i ciągła praca zbiera materjał do rzeczy wielkich i taka wymiana zdań i obserwacyj rzeczywiście kształci lekarzy. Pracując u siebie i dla siebie, mniej zajmowaliśmy się publikacją prac naszych chociaż nie mało z nich warto były ogłoszenia. Nie nasza w tem wina, ale wina stosunków, które nam wyrwały ognisko naukowe i utrudniły regularną pracę. Staraliśmy się o organ, jednak brak stolicy naukowej, którą jedynie daje wyższa szkoła lekarska. nie dozwolił nam utrzymać dla siebie samych takiego organu. Złączyliśmy się z Tow. krakowskiem i jego organ, t. j. znany panom *Przegląd lekarski*, którego zasłużony i poważany wieloletni redaktor zaszczycił nas swoją obecnością, zrobiliśmy naszym wspólnym organem. Obecnie chcemy tę wspólność silniej poręczyć, chcemy i dodać naszą pracę do wspólnego dzieła i przyczynić się do wspólnej wartości naukowej naszego wspólnego organu. A ponieważ praca tej części kraju łączy się z natury rzeczy w naszem lwowskiem ognisku, dlatego, panowie, rozpoczęliśmy z zarządem *Przeglądu* rokowania, w celu utworzenia subkomitetu redakcyjnego we Lwowie, którego zadaniem będzie, łączyć tutejszych kolegów do wspólnej pracy naukowej i zasilać nasz organ ich publikacjami. Nie wątpię, że porozumienie będzie łatwem, bo chodzi o cel ogólny, dla wszystkich jednaki, a w ten sposób my chętniej i raźniej zerwiemy się do czynu, a kolegom krakowskim dopomożemy do celu, który zawsze mieli na oku.

Co do drugiej części naszego zadania, t. j. podniesienia finansowego Towarzystwa, to z pewną dumą to mówię, choć bez żadnej pretensji do zasługi, udało nam się postawić nasze Towarzystwo na stopie kroćiowej instytucji, która śmiało stać może obok innych dobroczynnych fundacyj kraju i walczyć o jedno z pierwszych miejsc w rozwoju takich fundacyj. Zaczęliśmy z niczem, odwoływali się w początkach do dobroczynności publicznej, ale jednocześnie potrafiliśmy wlać w serca kolegów i ludzi obcych wiarę w szlachetność naszego celu, oraz zaufanie w zarząd finansowy. I to jest powodem, dla czego posypały się zapisy i dlaczego dziś rozporządzamy wcale poważnemi kwotami. Oby ta wiara w szlachetność celu naszego pozostała i nadal w całej pełni u nas samych, bo ona budzi chęć do wyrycia nazwiska własnego w pamięci następców, wtedy, kiedy nieubłagane prawo natury usuwa nas z widowni życia, bo ona wyradza to szlachetne uczucie współczucia na widok nędzy kolegów i ofiarność, jaka tylko stosunek koleżeński cechuje.

Patrząc prawie lat 20 na zarząd finansami naszego Towarzystwa, wierzę w to mocno, że on takim będzie nadal; jakim był dotąd, t. j. nacechowanym zupełną bezinteresownością i chyba, jak na koniec wieku 19 nieznaną ciągłą tendencją: uzyskania korzyści tylko i tylko dla tej instytucji! Patrzę długo szanowni koledzy na administrację równych funduszów i różnych instytucyj finansowych i wierzcie mi, najmilszem uczuciem, jakie w ciężkim mym żywocie moja pamięć zachowa, jest pewność, że lekarze, którym tak często brak serca i brak współczucia zarzucają, mają chyba za dużo tego serca i współczucia i może oni jedni, choć przyzwyczajeni do patrzenia na nędzę ludzką, umieją poświęcić swój interes osobisty dla celu ogólnego.

Najsłabszą stroną naszej działalności był wyrobienie solidarności zawodowej i tu pozostanie dla naszych następców obszerne pole do działania. Oparci o własne siły, niemal każdy z osobna, w trudnej walce o byt, zapominamy, nieraz pracą znużeni, że żyjemy w czasach, w których działanie jednostki nic nie znaczy, a siła leży w łączeniu się. Prawidło to odnosi się już dzisiaj nie tylko do ludzi, ale i całych narodów i nam potrzeba wyrobić sobie tę nieznaną nam siłą, walczenia wspólnego w społeczeństwie, które wszystkiego od nas wymaga a nic użyczyć nie chce. Razem stanowimy potęgę, ale takowa wymaga, abyśmy się tam gdzie potrzeba, wszyscy znaleźli. Każda odrobina pomnożona przez znaczną ilość, stanowi dużą cyfrę, a jednostki tylko dla firmy wystarczyć mogą. Więc w obronie praw naszych i my stawać musimy wspólnie do apelu, musimy uważać to stawienie się za obowiązek o którym zapomniać nie wolno, a wierzcie mi koledzy, że tą drogą uda nam się wywalczyć wszystko! A teraz niech mi wolno będzie złożyć wam dzięki za pobłażliwość, z jaką pracą zarządu ocenialiście i imieniem jego wraz z prośbą o dalsze poparcie celów Towarzystwa, pozwolić mi upewnić was, że zawsze i wszędzie chcieliśmy jaknajlepiej dla naszej instytucji, choć nie zawsze życzenia nasze uwieńczył skutek.

Niech to uczciwe i poczciwe Towarzystwo zawsze znajdzie życzliwe poparcie u swoich i obcych i niech się rozwija szeroko dla chluby lekarzy i ulgi niedoli.

Przemowę czcigodnego prezesa, zarówno jak odczytany przezeń list dra Majera z Krakowa z życzeniami dla obchodzącego jubileusz towarzystwa — przyjęto hucznemi i długotrwałemi oklaskami

Sekretarza generalnego, dra Mukowicza, uwolniono od czytania sprawozdania, które zresztą każdy z członków otrzymał w treściwej, a z prawdziwem zacięciem literackiem napisanej broszurze pt. „Pogląd na 25 letnią działalność Towarzystwa lekarzy galicyjskich od 1867 do 1892 r.“.

Nastąpiły odczyty: dra Krokiewicza „O tegorocznej epidemji cholery w Galicji“ i dra Ziembickiego „Z dziedziny chirurgji praktycznej“. Obaj prelegenci zdołali swemi odczytami wzbudzić żywe zajęcie u licznie zgromadzonych fachowych słuchaczy, a burzliwe oklaski, towarzyszące zakończeniu każdego odczytu, były wymownym dowodem zasłużonego dla nich uznania.

Nadmienić jeszcze należy, że w czasie zgromadzenia, wszyscy obecni podpisali arkusz petycyjny do „Koła polskiego“ we Wiedniu. w obchodzącej cały ogół sprawie Morskiego oka.

* * *

Po godzinie 8. wieczór, to jest po posiedzeniu naukowem, zebrało się w salach strzeleckich przeszło 100 lekarzy ze Lwowa i z prowincji, celem zakończenia rzadkiej uroczystości 25-letniego jubileuszu istnienia towarzystwa lekarzy galicyjskich.

Wśród miłej pogadanki, przeplatanej muzyką naszej Harmonji, która w podobnych okolicznościach okazuje się nieocenioną, wzniósł pierwszy toast profesor dr. Czyżewicz, jako prezes rady nadzorczej towarzystwa lekarzy galicyjskich i inicjator uroczystości, zdrowie pobratymczych towarzystw lekarskich, jakie się w ogóle na szerokiej i długiej ziemi polskiej znajdują. Następnie odczytał sekretarz generalny towarzystwa lekarskiego dr. Mukowicz, telegramy nadesłane *in gratiam* tej uroczystości.

Telegram z Poznania: „Skutecznej działalności naukowej towarzystwa lekarskiego lwowskiego składa wydział lekarski z zarządem „Towarzystwa przyjaciół nauk“ zasłużony hołd i życzenia dalszej skutecznej pracy, najobfitszych plonów i pozdrowienie braterskie. *Wicherkiewicz*, prezes.

Telegram od towarzystwa lekarzy krakowskich. podpisali: Dr. *Ponikło*, prezes i dz. *Kwaśnicki*, stały sekretarz.

Telegramy: „Towarzystwo lekarzy bukowińskich“, Redakcja *Nowin lekarskich* w Poznaniu, Redakcja *Przeglądu lekarskiego*, podpisano Domański, Surzycki, Redakcja *Wydawnictwa dział lekarskich polskich* w Krakowie, podpisano profesor dr. Korczyński. Prywatne telegramy: Od dr. Wicherkiewicza z Poznania, od profesora dr. Rydla z Krakowa, od dr. Dunarowicza z Czerniowiec, radcy rządowego i protomedyka, od dr. Wolańskiego i dr. Ostafińskiego ze Stanisławowa Dalej telegramy od „Sekcji towarzystwa lekarskiego“ w Kołomyi, od dr. Dzikowskiego z Podhajec, od „Sekcji zaleszczyckiej“, tudzież od inspektora sanitarnego dr. Lachowicza, który na razie w urzędowych sprawach musiał ze Lwowa wyjechać.

Następnie zaś oświadczył dr. Obtułowicz, że członek honorowy towarzystwa, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, nie mogąc z powodu choroby sam przybyć na ucztę, polecił mu wznieść zdrowie na pomyślność i rozwój towarzystwa.

Radca sanitarny dr. Cassina pił dalej na pomyślny rozwój towarzystw lekarskich polskich.

Dr. Merunowicz, protomedyk dla Galicji, toastował na cześć kolegów, którzy przed 25 laty do założenia towarzystwa lekarskiego się przyczynili, było ich 47, obecnie jest ich tylko 21 — pije więc ich zdrowie w ręce dr. Widmanna.

Radca dr. Widmann, przechodząc rozwój towarzystwa, nader trudne warunki powstania tegoż, zachęca do popierania strony naukowej towarzystwa, zwłaszcza do popierania młodych sił tegoż, które w przyszłym uniwersytecie lwowskim zajmą wybitne miejsce, w ręce prof. dr. Kadego (toast ten przyjęto z ogromnym entuzjazmem).

Dr. Klemens Dębicki, obecny wiceprezes towarzystwa, wzniósł piękny toast na cześć licznych delegatów z prowincji, przybyłych na tę uroczystość, w ręce dr. Cassiny z Przemyśla.

Następnie dr. Cassina wzniósł toast na cześć profesora dr. Czyżewicza, prezesa rady nadzorczej towarzystwa lekarzy galicyjskich, która wszystkie sekcje podtrzymuje i wspiera. Dalej wzniósł profesor dr. Czyżewicz, zdrowie członków honorowych towarzystwa, zachęcając młodych członków, by pracą i zasługami starali się dojść do tego zaszczytu.

Profesor dr. Kadyj pił na pomyślność *Przeglądu lekarskiego*, organu towarzystwa. Radca dr. Rygier „Kochajmy się“. Profesor dr. Czyżewicz wzniósł zdrowie pana Bratkowskiego który sali strzeleckiej na tę uroczystość udzielił. Dr. Weigel pił zdrowie młodych pokoleń lekarskich, by sztandar swój zawsze wysoko trzymali i swój zawód godnie piastowali.

Następnie spędzili uczestnicy do północy przyjemne chwile, wśród pogawędki z kolegami, z prowincji przybyłymi.

Uroczystość ta pozostanie miłą pamiątką dla lekarzy i daj Boże, by w wspólnej pracy nad rozwojem towarzystwa za lat 25 znów na posterunku znaleźć się mogli.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Świat“. Niezwykle obfitym numerem zakończył *Świat* piąty rok swego istnienia. Numer ten, jako gwiazdkowy, wydany w przeddzień wigilji, wyszedł w podwójnej objętości, ozdobiony mnóstwem ilustracyj, których część przeważna łączy się z uroczystą chwilą przyjścia Syna Bożego na świat.

Zaraz winieta wstępna wprowadza nas w nastrój świąteczny widokiem Betlejemu. Tę samą kartę zdobi wspaniały wiersz Platona Kosteckiego „Szara godzina“, poczem następuje J. Stałkla, wysoce poetyczna, acz w formie prozy podana, wiązanka myśli głębokich i szczerym przesiąkniętych patrjotyzmem.

Niepodobna nam w szczupłych ramach notatki podać dokładnego wykazu wszystkiego, co pomieszczone w tym zeszycie. Na niezwykle urozmaiconą i piękną całość składają się ilustracje Fabiańskiego, Fetmajera, Rybkowskiego, Vesely'ego, Młodnickiej, Dyrdonia, Kotowskiego, Unierzyskiego, Kotowicza, Dietricha, Br. Tepy.

W dziale poezji oprócz sędziwego barda Pl. Kosteckiego, spotykamy śliczne utwory Aurelego Urbańskiego, Fr. Konarskiego, Jana Kasprowicza, Szczęsnej; nowelistykę reprezentują świetnie: St. Graybner „Słabym argumentem“, Izydor Kuncewicz opowieścią „San Marco“ i K. Rojan „Zdrętwieniem“.

Uzupełniają całość dokończenia i dalsze ciągi dłuższych prac, których wysoką wartość niejednokrotnie mieliśmy już sposobność zaznaczyć.

Modrzejewska w Ameryce. Z Chicago donoszą d. 6. bm.: Helena Modrzejewska bawi znów w naszym grodzie i występuje w *Opera-House*. Wczorajszy pierwszy występ w „Marji Stuart“ zgromadził, jak zwykle, liczną publiczność, i jak zwykle, dał powód do grzmiących oklasków i pełnych zapału owacyj. Istotnie też znakomita nasza artystka grała świetnie. Przyznają to wszystkie tutejsze dzienniki. Między innemi czytamy w *Heraldzie*: „Pani Modrzejewska wyrobiła sobie pierwsze miejsce na czele mówiących po angielsku artystek dnia dzisiejszego, tak samo, jak w krajach europejskich, a jakkolwiek wielkie miała trudności w opanowaniu obcego języka i w nadaniu mu podniosłych akcentów — przezwyciężyła je i dziś jest uznaną za jedną z najlepszych, jeżeli nie za najlepszą przedstawicielkę ról bohaterskich kobiecych na scenie dramatycznej.“ Tutejsza znów *Tribune* pisze, co następuje: „Jak na świecie był jeden tylko poeta, który mógł opiewać losy Marji Stuart, tak jest tylko jedna artystka, która je umie odtworzyć. Jest to pani Modrzejewska, która przedstawiła postać królowej wczoraj w „Opera-House“ — postać, której nie przestaniemy oddawać pochwał. Artystka ma wykształcenie i sympatje łacińskie; odtwarza ona Marję Stuart tak, jak tego nie potrafiłaby wykonać żadna z anglo-saksońskich aktorek. Francuska umiałaby może być jej równą; tak samo Włoszka lub Hiszpanka, lecz podobne powodzenie jest niemożebnem dla Angielki lub Niemki. Pozostawiając jednak na uboczu te uwagi, musimy uznać, że obecnie jest tylko jedna Marja Stuart z legendy, jedna Marja Stuart z dramatu Szyllera, a tą jest wcielenie Marji Stuart przez panią Modrzejewską.“

Inne gazety pieją podobne hymny pochwalne.

Modrzejewska grać będzie w Chicago przez dwa tygodnie; w ciągu tego czasu urządzi jedno przedstawienie angielskie na cel dobroczynny.

„Gospodarz, kalendarz ludowy na rok 1893“. Pożytecznego tego wydawnictwa, wychodzącego nakładem i pod starannną redakcją Jana Biedronia, okazał się rocznik czwarty. Nazwisko p. Biedronia jest dobrze znane na polu pracy dla ludu i nad ludem, a w szczególności jako wybornego popularyzatora najpożyteczniejszych wiadomości z dziedziny gospodarstwa rolnego — to też samo to nazwisko może służyć za rękojmię dobroci wydawanego przezeń kalendarza. Pan Biedroń, przystępując do tego wydawnictwa, wziął sobie za cel wyrugowanie z pod strzechy wieśniaczej rozmaitych nędznych, spekulacyjnych jedynie kalendarzy, nie wiedzieć dla czego noszących tytuł „wiejskich“ — a zastąpienie ich pokarmem duchowym prawdziwie strawnym i pożytecznym. Celu tego dopiął też gorliwy i sumienny wydawca w znacznej części, a każdy nowy rocznik jego kalendarza rozchodzi się w coraz większej ilości egzemplarzy. Niepodobna nam powtarzać całej bogatej treści najnowszego rocznika „Gospodarza“, nadmieniamy jedynie, że zajmuje się on przeważnie w tym roczniku jedną z bardzo ważnych i doniosłych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, mianowicie mleczarstwem. Dodać należy, że p. Biedroń jest także założycielem i kierownikiem „spółki mleczarskiej w Haczowie“, jak dotychczas, świetnie się rozwijającej. Na uwagę zasługują nadto artykuły: „O nowych pieniądzach“, „O prowadzeniu rachunków w gospodarstwie wiejskiem“ i wiele innych. „Gospodarz“ ozdobiony jest licznemi ilustracjami, nie brak mu też kącika humorystycznego, z równą zredagowanego starannością.

Sara Bernhardt we Lwowie.

(„La dame aux camélias,“ — dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa syna).

Porównując Emila Augier'a z Dumasem (synem), wyrzekł niedawno jeden z krytyków francuskich, że pierwszy z nich należy do rodzaju takich pisarzy, przed którymi publiczność drży, podczas gdy drugi stanowi wprost jego przeciwstawienie.“ Tem się też tłómaczy ogromna popularność, jaką sobie zyskały dzieła Dumasa wśród szerokich kół wszystkich ucywilizowanych narodów.

Aleksander Dumas (syn) ujawnia z reguły pretensję do tendencji moralnej, którą zwykle w środku sztuki jedna z figur drugorzędnych w długiej tyradzie wygłasza. Rady, jakich autor udziela w celu usunięcia występku, są rzeczywiście pełne głębokich i bystrych uwag, nie posiadają jednak siły przekonywującej a tem mniej uzdrawiającej...

Aleksander Dumas (syn) jest najcharakterystyczniejszym przedstawicielem epoki, która nosi miano: literatury drugiego cesarstwa. Od roku 1852, po napisaniu wystawionego wczoraj na lwowskiej scenie dramatu „Dama kameljowa“, stał się on niemal wszechwładnym panem w teatrze francuskim. W dramacie tym wyidealizował znakomity autor modną kurtyzanę, Małgorzatę Gauthier, ze sentymentalnością, która nie mogła nie wywrzeć wpływu swego na publiczność. Ukrył występek w aureoli uczucia szczerego i zrobił go w ten sposób niemal nęcącym, szczególniej dla umysłów młodych; usankcjonował libertynizm i pokazał nam towarzystwo „półświatka“ otoczone — zda się — nimbem męczeństwa. „Upadłe anioły“ grają w sztukach Dumasa główne role, a rozwiązanie znajduje się zawsze niemal w przeciwieństwie do kardynalnych zasad moralności...

Jako „technik“ sceniczny, nie znajduje Dumas równego sobie. Z całą swobodą pokazuje nam najwięcej charakterystyczne typy z życia nowożytnego społeczeństwa. Życie paryskie w drugiej połowie kończącego się stulecia posiada w nim najdoskonalszego malarza; nikt inny bowiem nie zdoła go w tak prawdziwych, a zarazem jaskrawych barwach odmalować.

Wniknąwszy głębiej w treść utworów Dumas'a, z których najwięcej znanemi i najwybitniejszemi są: *La dame aux camélias, L'étrangère, Monsieur Alphonse, Le fils naturel* i *L'affaire Clémenceau*, musimy mimo woli i chęci dojść do przekonania, że pisarz ten, pokazując nam błędy i wady swojego społeczeństwa, sam jednak uznaje je jako *malum necessarium* i ma do nich utajoną, choć zaprawdę niekłamaną sympatję. Dowód na to posiadamy ten, że autor wychodząc z założenia, odpowiadającego ściśle pojęciom moralności, w zakończeniu swych dzieł pojęcie to „wywraca na nice“.

Taką, a nie inną jest treść „Damy kameljowej“. — Napisał ją autor jeszcze w r. 1848 i potrzymawszy trzy lata w tece, oddał ją dyrektorowi teatru paryskiego *Vaudeville*. Nie było jej jednak sądzonem, ujrzeć wtedy światło kinkietów. W dniu 28. sierpnia 1851 r. wyszedł reskrypt cenzury paryskiej, zabraniający wystawienia sztuki. Jako motyw zakazu posłużyła ta okoliczność, że „dramat ten, bez wstydu i zachowania względów przyzwoitości napisany, ukazuje nam życie kobiet lekkiego prowadzenia się. Małgorzata Gauthier bowiem przyznaje się Armandowi Duval, że nigdy i nikogo jeszcze nie kochała, przez cztery wieczory przyjmuje go u siebie, a piątego oświadcza mu wręcz, że dość tej zabawy.“ — Dumas przerobił sztukę, nic to jednak nie pomogło. Cenzura Napoleona III. nie pozwoliła wystawić dramatu, tłómacząc się tem, że „utwor kreśli życie prywatne kobiet półświatka, a Małgorzata Gauthier bierze wciąż dalej pieniądze od starego księcia, od hrabiego, aby tylko módz żyć z nowym kochankiem Duval'em. Kiedy ten ostatni ją rzuca, oddaje się panu de Varville.“ — Autor jednak nie dał za wygranę i znowu przerobił dramat; — po raz trzeci odmówiono.

Dopiero dzięki wpływom potężnego księcia de Morny w r. 1852, *„La dame aux camélias“* dostała się pod ostre pióra krytyków i wyszła z tej walki zwycięsko. Zawdzięczyć to może Dumas pono pierwszej przedstawicielce Małgorzaty Gauthier, artystce Doche, która była podobno nadzwyczaj piękną i cieszyła się szczególnemi względami krytyki.—Od tej chwili upłynęło już lat 40, a prawie każda „gwiazda“ sceniczna próbowała swoich sił w roli Małgorzaty Gauthier.

Z polskich artystek, dwie tylko grały ją bez zarzutu, a mianowicie Modrzejewska i Marcellówna, choć każda grała w inny sposób. Zupełnie też inaczej wychodzi „Dama kameljowa“ w interpretacji Sary Bernhardt. Nasze artystki „tuszują“, mówiąc językiem scenicznym, artystka francuska przeciwnie: gra, jak autor każe, nieraz podkreśla, nieraz gestem... lub lekkim ruchem ramion i głowy dopowiada to, czego autor napisać nie mógł, lub nie chciał. Być może, że gra Sary Bernhardt w roli „Damy kameljowej“ wydaje nam się nieraz zbyt jaskrawą w szczegółach, wychodzi jednak w jej interpretacji ogółem tak świetnie, że postać Małgorzaty wydaje nam się nie rolą, ale typem dramatycznym, wypracowanym przez artystkę z niezwykłą umiejętnością, z wniknięciem w istotę i psychologję tej postaci.

Małgorzata i Sara dopełniają się wzajemnie. Mówić o tem, jak artystka tę rolę pojmuje, jak ją wykonuje i rzeźbi w szczegółach, jest zaprawdę zbytecznem, choćby dla tego samego, że o tem pisano już zanadto wiele w najrozmaitszych językach.

Publiczność onegdajsza powitała Sarę zrazu z pewnem niedowierzaniem, jakby w obawie, aby nie dostrzegła zaniku talentu, energji i siły artystycznej. Obawa zawiodła, a bojaźń ustąpiła miejsca przyjemnemu zdziwieniu: widzom przedstawiła się ta sama, odznaczająca się efektowną powierzchownością i niezrównanem wirtuozostwem w grze, Sara Bernhardt, jaką widzieliśmy przed jedenastu laty.

Otoczenie artystki sprawia na widzach wcale dodatnie wrażenie, a z członków towarzystwa zasługują na wyszczególnienie: pani Gilberte Fleury, oraz pp. Darmont i Denenbourg.

Teatr był do szczętu wyprzedany.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** dnia 29. grudnia. Prezydent miasta p. Mochnacki otwierając posiedzenie, zapowiedział następne na sobotę o godzinie 4. popołudniu. Na porządku dziennym będzie sprawa uchwalenia budżetu funduszu gminy na rok 1893. Z porządku dziennego przedstawił referent radca Daniewicz wnioski, dotyczące regulaminu wyborczego dla wyborów do rady miejskiej. Otóż według regulamina tego, komisja wyborcza składać się będzie z prezydenta miasta, sześciu zastępców, 18 członków wybranych z grona rady miejskiej, następnie 18 wyborców, mających warunki obieralności i po 9 zastępców z grona rady miejskiej i wyborców. Komisja wyborcza rozpada się na sześć sekcyi. Karty legitymacyjne, niedoręczone z jakichkolwiek bądź przyczyn, złożone będą w prezydjum magistratu z osobną konsygnacją. Ukończenie doręczania będzie ogłoszone z wezwaniem, aby wyborcy, którzy legitymacyj nie otrzymali zgłosili się w prezydjum magistratu do dnia 26. stycznia włącznie w godzinach urzędowych; wydawanie kart nastąpi po skonstatowaniu tożsamości osoby. Wyborcy głosują według porządku, w jakim się zgłosili. Oddanie głosu zanotowane będzie w obu egzemplarzach listy głosowania. Po ukończeniu głosowania przedpołudniowego, urna będzie przez członków komisji opieczętowaną i do skrzyni o dwóch zamkach złożoną. Po ukończeniu głosowania popołudniowego, obliczy komisja liczbę głosujących, i spisze z tej czynności protokół. Następnie przepisuje regulamin, w jaki sposób komisje mają liczyć oddane głosy. Podczas każdej przerwy czynności komisyjnej, karty i akta komisji przechowa się w skrzyni zostającej pod podwójnym zamkiem. Do lokalu, w którym czynności skrutacyjne się odbywają, nie wolno wchodzić osobom, nie należącym do składu komisji. Regulamin cały uchwalono bez zmiany.

Następnie referował radny p. Gross sprawę nadania nazw nowym ulicom. Po krótkiej dyskusji uchwalono nazwać ulicę prowadzącą od Politechniki do ul. Krzyżowej, ul. Śniadeckich, ulicę prowadzącą z ul. Leona Sapiehy do Bajek ul. Wiśniowieckich, ulicę zamkniętą biegnącą w górę od ul. Zimorowicza, ul. Antoniego Małeckiego, ulicę powstałą na gruntach Hoffmana (Chorążczyzna), ul. Kaspra Bożkowskiego (pierwszego honorowego obywatela miasta Lwowa), ulicę łączącą Gródeckie z Janowskiem ul. Bartosza Głowackiego, ulicę za Solarnią, ul. Kubasiewicza, zasłużonego mieszczanina lwowskiego, ulicę prowadzącą przez pola Pilichowskie (przedłużenie ul. Janowskiej w kierunku do okopiska) ul. Pilichowską.

Nad wnioskiem zmiany nazwy pl. Chorążczyzny na pl. Wacława Dąbrowskiego, wywiązała się długa dyskusja. Przeciw temu wnioskowi wystąpił gwałtownie p. Głodziński. Za wnioskiem przemawiali pp. Michalski, Bardasz i Kordys.

Ostatecznie uchwalono nazwać plac Chorążczyzny, placem Wacława Dąbrowskiego.

Oprócz tego nazwano ulicę, łączącą ulicę Łyczakowską z ul. Franciszkańską — ulica Artura Grottgera, ulicę prowadzącą z ul. Leona Sapiehy w kierunku Kulparkowa (na gruntach Franza), ul. 29. listopada, wreszcie ulicę za urzędem cłowym na Łyczakowie, ulicą Wąską.

P. Ramułt postawił wniosek, ażeby na wszystkich ulicach, noszących nazwy historyczne, umieszczono tablice pamiątkowe z odpowiednim tekstem. Wniosek ten będzie traktowany regulaminowo.

W końcu załatwiono kilka rekursów przeciw uchwałom komisji reklamacyjnej w sprawie wyborów do rady miejskiej.

O godz. 9. min. 5 zamknął p. prezydent posiedzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Wydział krajowy rozpisał konkurs na dwa stypendja po 400 zł z fundacji wystawy krajowej, rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877 z których jedno nadane zostanie rymarzowi, a drugie blacharzowi dla uzupełnienia wiedzy za granicą.

Podania o te stypendja wnieść należy najdalej do 15. stycznia 1993 do Wydziału kraj. we Lwowie.

Podatek od obrotu papierów wartościowych. Ministerstwo skarbu ułożyło wzór podania o zezwolenie na bezpośrednią opłatę podatku od papierów wartościowych, który na podstawie ustaw wchodzi w życie już z dniem 1. stycznia 1893 r. Wzór takich podań przesłano za pośrednictwem krajowej dyrekcji skarbu wszystkim powiatowym dyrekcjom skarbu i urzędowi wymiaru należytości z poleceniem, aby je zgłaszającym się kontrybuentom, którzyby mieli jakie wątpliwości co do treści lub formy takich podań, wyjaśniały, że uzyskanie powyższego zezwolenia otrzymać mogą tylko instytuty kredytowe, obowiązane do składania rachunków publicznie, tudzież większe domy bankowe, których zakres działania zbliża się do zakresu powyższych instytutów.

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowa *Zastava* belgradzka karci z wielką energją podburzający ton pism radykalnych i przypomina przewódcom tego stronnictwa, że w danym razie gotowi być pociągnięci do odpowiedzialności osobistej za skutki tej ich dzisiejszej agitacji. W istocie bowiem organy radykalne od niejakiego czasu występują z taką gwałtownością, że nie można się dziwić, iż rząd chwyta się możebnych środków celem ukrócenia swawoli moskalofilskich warchołów. To też *Dnevni List* rejestruje już pogłoskę, jakoby ustawa prasowa miała być w Serbji lada chwila zawieszoną. To wprawdzie jest nieprawdopodobne, gdyż sprzeciwiałoby się konstytucji, natomiast może rząd przedłożyć skupczynie pewne modyfikacje rzeczonej ustawy.

Znane stowarzyszenie o wielkoserbskich tendencjach w Belgradzie, pod tytułem „św. Sawy“, — jak donosi *Now. Wremia* — zwróciło się do rosyjskich towarzystw dobroczynnych i naukowych z prośbą, aby mu przesyłano pisma i książki treści kościelnej, moralnej, historycznej i politycznej w języku rosyjskim i słowiańskim, celem rozdzielenia takowych pomiędzy lud serbski, który „pozostaje dziś pod wpływem Austrjaków i Bułgarów (?)“. Fakt ten stoi w związku z owem „zbrataniem się serbsko-rosyjskiem“, o którem niedawno temu wspomniał poseł serbski w Petersburgu, Wassiljevic, gdy rozmawiał z redaktorem *Swieta*, Komarowem.

Rozpuszczoną przez *Dresd. Nach.* wiadomość o wrzekomem niedalekiem ustąpieniu Capriviego i nominacji hr. Eulenburga kanclerzem, nazywa *Berl. Tagebl.* — na podstawie najlepszych informacyj — na wskroś tendencyjnym wymysłem. Że przynajmniej sam Caprivi o tem nie myśli, świadczy notatka berlińskiej *Voss. Ztg.*, iż tenże owszem zajmuje się gorliwie planem przekształcenia ogrodu kaclerskiego, w którym chce założyć altany, szpalery itd., aby mógł w lecie odbywać w nim kurację wód mineralnych. — *Nordd. Allg. Ztg.* znów przynosi artykuł na temat przedłożenia wojskowego. W nim zastanawia się szeroko i głęboko nad tym ustępem z pierwszej mowy kanclerza, w której on się wyraził, że niepomyślny wynik przysłałej kampanji mógłby łatwo zakwestjonować zjednoczenie Niemiec.

Parę drobnych szczegółów ze sprawy panamskiej zapisujemy dziś według depeszy paryskiej. Otóż prokuratorja państwa zaprzeczyła obecnie podanej przez prasę onegdaj wiadomości, jakoby odpis listu, znalezionego u Fontane'a, miał skompromitować niektórych deputowanych. — *Libre parole* zapewnia obecnie, że ataki przeciw pani Carnot — jakoby ona z funduszów panamskich świadczyła samowolnie na cele dobroczynne — pochodziły ze strony Floqueta. — Nawiązując do oskarżenia zmarłego Reinacha, jakoby on chciał był swego czasu otruć Hertza, opowiada *Gaulois*, że Reinach ofiarowywał w r. 1890 pewnemu wynalazcy chemicznemu, Gaelowi 100.000 fr. za otrucie Hertza przy pewnej okazji. Gael otrzymał nawet 20.000 fr. tytułem zadatku, lecz cały ten plan zdradził przed Hertzem, czego naturalnem następstwem była niesłychanie gwałtowna scena pomiędzy oboma tymi przyjaciołmi. — W podejrzeniach otrucia idą już w Paryżu dziś tak daleko, że nagłą śmierć eksministra Barbé'a, który był wmieszany w skandale korupcyjne, przypisują również truciźnie z interesowanej w tem ręki. Pojawiły się też głosy dziennikarskie, wzywające rząd do autopsji zwłok i tego nieboszczyka.

Z Paryża donoszą: Wszystkie pisma żywo omawiają sprawę utworzenia nowego Towarzystwa dobroczynności, jako grożącą poważnem niebezpieczeństwem. *Siécle* pyta, czy rząd myśli z założonemi rękoma patrzeć na organizację insurrekcji.

W Paryżu miano już zorganizować 80 podkomitetów i przygotować odezwę do armji. W kołach politycznych z obawą oczekują dnia 10. stycznia, na który wydano hasło marszu na pałac Burbonów.

Zapowiadana od dawna podróż emira Buchary do Petersburga, została już przezeń rozpoczętą. Jak donosi telegram urzędowy ze Samarkandy, w dniu 20. b. m. wyruszył Said Abdul Akhat Khan ze wspaniałą świtą do Czardżui, skąd w dniu 27. bm. miał udać się wprost do Petersburga. W towarzystwie emira znajduje się 10-letni jego syn, który za zezwoleniem carskiem ma wstąpić do korpusu kadetów. Oprócz syna, wiezie władca azjatycki swemu „kuzynowi“ 30 koni arabskich w prezencie. W stolicy carskiej zabawi pono przeszło miesiąc.

Według *Pol. Corr.* ostatnia deklaracja Stambułowa w sobranju — iż mianowicie w programie jego leży nie ogłoszenie niepodległości Bułgarji, lecz obrona nietykalności Turcji, każde bowiem naruszenie granic księstwa, byłoby zamachem na państwo ottomańskie — wywarło w urzędowych sferach Stambułu jak najlepsze wrażenie. Zarazem wzmocniła ona zaufanie do bułgarskiego prezesa gabinetu zarówno w sułtanie, jak w miarodawczych członkach dywanu.

Inspirowany najwidoczniej artykuł *Swobody* sofijskiej zwraca się ostro przeciw postępowaniu egzarchy, mieniąc ostatnie jego pismo do rządu, dotyczące § 38 konstytucji, wysoce niepatrjotycznem wobec Bułgarji i Porty. Żadna ustawa — akcentuje to *Swoboda* — nie pozwala egzarsze mięszać się do politycznych spraw księstwa. Obecna zmiana konstytucji nie ma bynajmniej cechy religijnej i egzarcha działał z wiedzą lub bezwiednie pod obcym wpływem, jeśli chciał wmówić w lud bułgarski, że ten sam rząd, któremu zawdzięczyć należy wysłanie biskupów do Macedonji, obecnie występować chce przeciw prawosławnej wierze. Najwyższy też czas — kończy organ Stambułowa — aby egzarcha to zrozumiał i zaniechał postępowania, które u każdego patrjoty może tylko obniżyć jego własną i kościoła powagę.

Turkiest. Wiedomosti donoszą, iż celem obrony Kirgizów (?) oraz dla przestrzegania spokoju na granicy Pamiru, pozostawiony będzie na zimę w miejscowości Szadchan niewielki oddział obserwacyjny.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 30 grudnia. W ministerstwie skarbu odbyła się wczoraj 3-godzinna konferencja w sprawie operacyj walutowych. Uczestniczyli w niej: min. Steinbach, min. Wekerle, Rothschild, Bezecny, Taussig, Mauthner, Pallavicini i szef sekcji Niebauer. W d. 4. stycznia udadzą się reprezentanci grupy Rothschildowej do Buda-Pesztu, celem zawarcia ostatecznego interesów specjalnie węgierskich.

Wiedeń 30. grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę, dotyczącą upaństwowienia miejskich zakładów telefonowych; dalej ustawę, na podstawie której słuchacze lwowskiej szkoły lasowej, otrzymają uprawnienie do jednorocznej służby ochotniczej.

Słychać, że hr. Taaffe będzie musiał sobie stworzyć większość w izbie, co najmniej z 240 posłów złożoną, gdyż w jesieni 1893 roku wniesione zostanie przedłożenie wojskowe w kwestji dwuletniej służby prezencyjnej w armji — do czego potrzeba rządowi dwu trzecich większości.

Paryż 30. grudnia. Komisja śledcza przesłuchiwała wczoraj korespondenta *Gazety Moskiewskiej* (?), który zapewniał, że to pismo nie otrzymało żadnych subsydjów od towarzystwa panamskiego. — Wiadomość, iż Reinach zmarł śmiercią naturalną, została półurzędownie odwołaną, gdyż do tej pory badania w tej mierze jeszcze nie ukończone.— Dyrektor laboratorjum chemicznego konstatuje, że wybuch w gmachu policyjnym spowodowała maszyna piekielna. Podejrzenie sprawstwa pada obecnie na pewnego wydalonego ajenta policyjnego. Na drzwiach kilku komisarjatów policyjnych znaleziono taki napis, kredą uskuteczniony: „Jutro ta butyka wyleci w powietrze“...

Berlin 30. grudnia. W powiecie Saarbrücken zastanowiło wczoraj 3.123 górników roboty swoje.

Bukareszt 30. grudnia. Komisja izby poselskiej uchwaliła wniosek socjalistycznego deputowanego, Martzun'a, co do zaprowadzenia 8-godzinnego czasu służby na kolejach żelaznych.

Wiedeń 30. grudnia. Kredyty 311·75; landerbanki 225·80; sztacbany 292·75; anglósy 149·50; lombardy 87·—; tytoniowe 167·—; alpiny 52; renta majowa 97·77; węg. złota renta 114·25; losy tureckie 44·75.

Poznań 30. grudnia. Kandydatem polskim do parlamentu niemieckiego w miejsce zmarłego śp. Kossowskiego, jest p. Michał Kalkstein z Klonowczewa.

Wiedeń 30. grudnia. Ze względu na to, że obecne stosunki polityczne Serbji są tego rodzaju, iż nowy traktat handlowy między Austrją a Serbją w żaden sposób nie może wejść w życie w terminie oznaczonym, to jest 1. stycznia 1893, podpisano wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych umowę, przedłużającą dawny traktat handlowy po koniec czerwca 1893.

Wiedeń 30. grudnia. Jak z Tryestu donoszą, odbywają się tam liczne rewizje domowe. Wielu anarchistów aresztowano.

Paryż 30 grudnia. Prefektura policji na podstawie przeprowadzonych dochodzeń przyszła do przekonania, że ostatnia eksplozja dynamitowa naprzeciw gmachu prefektury nie była czynem anarchistów, lecz aktem zemsty prywatnej wydalonego ze służby ajenta policyjnego.

Rzym 30. grudnia. Jeden z tutejszych korespondentów zagranicznych rozmawiał z wypuszczonym świeżo z więzienia przewódcą anarchistycznym Hamilkarem Cipriani o skandalach panamskich. Otóż Cipriani, który stale zwykł mieszkać w Paryżu, zaprzecza z całą stanowczością, aby francuscy socjaliści marzyli obecnie o powstaniu. I oni i anarchiści wiedzą dobrze, że każde usiłowanie tego rodzaju byłoby tylko wodą na młyn monarchistów. Wszelakoż gdyby żywioły reakcjonistyczne we Francji chciały skorzystać z opłakanej sytuacji obecnej, to socjalizm rozpocznie swą akcję na korzyść radykalnej republiki. Co do włoskiego stronnictwa rewolucyjnego mniema Cipriani, że przy dalszej tegoż organizacji będzie ono w ciągu 2 lat do „czynu gotowe“.

Bukareszt 30. grudnia. Senat 87 głosami przeciw 3 przyjął konwencję handlową między Rumunją a Włochami. Minister spraw zagranicznych w toku debaty wykazał, jakie korzyści przyniesie ta konwencja Rumunji.

Rząd włoski przyjął życzliwie wszystkie propozycje Rumunji, co jest ponownym dowodem serdecznych stosunków między obu państwami.

Berlin 30 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, że gdyby parlament odrzucił projekt reformy wojskowej, to utrudniłby tem bardzo przyszłe zadanie armji i jej dowódców. „Jeżeli nie będziemy tak silni — pisze *Norddeutsche Ztg.* — aby w razie wojny rozpocząć ofenzywę, to oczywiście będzie ziemia niemiecka teatrem wojny. To też należy dobrze zastanowić się nad tem, czy nie lepiej jest dziś przezwyciężyć niechęć przeciw zamierzonej reformie, aniżeli osłabić fizyczne siły armji i narodu w razie wybuchu wojny, a przygnębić ich także moralnie.“

Londyn 30 grudnia. Rosja odrzuciła pośrednie rokowania z Anglją i Chinami w kwestji panajskiej (?).

Altona 30. grudnia. Wczoraj skonstatowano tu dwa wypadki cholery.

Hamburg 30. grudnia. Urzędownie skonstatowano wczoraj 7 nowych wypadków cholery.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Aparaty do froterowania posadzki po zł. 2, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 12

Zgubiono pugilares zawierający fotografję mężczyzny, włosy i dukat, w drodze z piekarskiego ku miastu popołudniu w dniu 2. b. m. Rzetelny znalazca raczy oddać zgubę w administracji „Dziennika Polskiego", zatrzymując sobie dukat jako nagrodę.

Adwokat dr. Robinsohn w Gorlicach poszukuje rutynowanego koncypienta. 1024

Rutynowany kandydat adwokatury poszukuje posady. Wiadomość w administracji „Dziennika Polskiego." 1025

Korespondencja prywatna.

H. R. Najserdeczniejsze życzenia na ten Nowy Rok oby ci zeszedł wesoło i spokojnie przyniósł wszystko pomyślne i najlepsze. 1028

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

NOWOŚĆ!

Nieślizgające się i nieprzemakalne **półpodeszwy** do każdego buta i bucika, dające się przymocować.

Obuwie wszelkiego rodzaju:

Buty bezwzględnie nieprzemakalne, **Buciki** na ulicę i salonowe, **sukienne** ciepłe na porę zimową; tudzież dla pań **Buciki eleganckie**, zgrabnej formy i trwałe — po cenach bardzo umiarkowanych, gdyż posiadam własny handel skór, w MAGAZYNIE OBUWIA

W. WISZNIEWSKIEGO,

ul. Akademicka 3. 1–?

We flaszkach orygin. i na wagę

Tran rybi

prawdziwy norweski, leczniczy, bardzo skuteczny we wielu chorobach do używania w porze zimowej — poleca **najtaniej**

skład materjałów aptecznych

Leopolda Lityńskiego

we Lwowie, 2 Kopernika 2.

Na prowincję wysełа się odwrotną pocztą, za każdą kwotę.

Prosimy czytać, bo to dobra wiadomość dla wszystkich

GONIEC i ISKRA

czasopismo illustrowane

wychodzi we Lwowie od lat szesnastu.

Posiada mianowicie obfitą ciekawą, pożyteczną i patrjotyczną treść, wśród której zawsze drukuje zajmujące powieści.

Nikt się nie znudzi, każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej...
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca"
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca!
Co dobre, pięknie, na szpaltach nie zgaśnie
Dobre pogłaszcze, złe na odlew chlaśnie

„Goniec i Iskra" zamieszcza illustracje portretowe i dowcipne szkice humorystyczne. Wraz z osobnym dodatkiem ilustrowanym wychodzi cztery razy na miesiąc. Dla prenumeratorów rocznych i półrocznych osobne premie bezpłatnie. Nadsyłający prenumeratę roczną (8 zł), oprócz całorocznej przesyłki „Gońca i Iskry" otrzymują natychmiast trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego", oraz powieść w trzech częściach M. D. Chamskiego p. t. „Nasze życie"; nadsełający półroczną prenumeratę (4 zł) otrzymają natychmiast tylko trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru satyry i dowcipu polskiego". Prenumeratę przesłać można w każdej chwili, numera z początkiem drukujących się powieści przesełają się bezpłatnie. Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł. Nadto wszyscy abonenci otrzymają natychmiast i bezpłatnie **numer pamiątkowy**, zawierający wizerunek **całego wojska polskiego** (oficerów i żołnierzy) wraz z portretem ostatniego obrońcy Warszawy: jenerała Sowińskiego. Prenumeratę najdogodniej przesełać w listach rekomendowanych, lub przekazem pocztowym pod adresem:

Administracja „Gońca i Iskry"

Lwów, ul. Kraszewskiego l. 23.

Koszule,

Kołnierze, Manszety, Krawatki

2340 poleca najtaniej 1—3

Antoni Gudions

Lwów, plac Marjacki liczba 8.

SKŁAD

Płócien, Szifonów, Perkali, Barchanów, Bielizny stołowej, Chustek do nosa, Pończoch, Skarpetek, Kołder i Materaców.

Do sprzedania z wolnej ręki

istniejący od lat trzydziestu w Przemyślu handel towarów galanteryjnych, połączony z pracownią rękawiczniczą i pracownią obuwia, oraz z towarem, materjałem przerobionym i surowym. Handel ten o ustalonej reputacji ma licznych stałych odbiorców w mieście i okolicy. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. Bliższych wiadomości udzieli p. Wacław Reger, rzecznik w sprawach karnych w Przemyślu. 2307 1–3

Niniejszem poświadczam, iż Pan **August Schumann**, fabrykant machin we Lwowie, ulica N. Błonie l. 8. przerobił gorzelnię na folwarku Adamy w Dobrach

Jego Ekscelencji
Kazimierza Hrabiego Badeniego

na parową gorzelnię; mianowicie dostarczył machinę parową o sile 6 koni, zaciernię z chłodnikiem, pompę, gnotownik, płuczkę, elewatora do ciągnienia kartofli etc., i tak urządził, że przy **ciśnieniu 3 atmosfer** można wszystko w ruch puścić. Całodzienny odpęd odbywa się w 10 godzinach przy usłudze 5-ciu parobków.

Powyższe urządzenie wykonał Pan Schumann sumiennie, na oznaczony czas, i za mierną cenę.

Dane w Busku, dnia 5. Grudnia 1892.

Michał Tokarzewski
2310 1–17 rządca.

Nowo otworzony skład

MAX LAU

we Lwowie

ulica Kilińskiego l. 2.

obok księgarni W.P. Gubrynowicza i Schmidta. 2219 1–?

poleca najnowsze

Kapelusze Habiga i Plessa.

Cylindry od zł. 5·50—9.

Czapki prawdziwe krymskie i futrzane; Kapelusze miękkie Pichlera i inne od zł. 1·20, oraz RĘKAWICZKI angielskie, KALOSZE rosyjskie i wszelkie obuwie filcowe

Chleb świętojański

(Carobe)

świeżego zbioru, 100 kilogr. zł. 10 l co Wiedeń dworzec za odbraniem dostawia. Firma eksportowa **Antoni Laaber**, w Wiedniu XIV/, jak długo zapas starczy. 2396 1–1



Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera:**

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3-ch MIESIĄCACH**, po angielsku w **24-ch LEKCJACH**. Cena metody niemieckiej niższy kurs 80 ct., wyższy kurs 2 zł. 10 ct. Komplet, (kurs niższy i wyższy razem), 2 zł. 60 ct. **METODA ANGIELSKA**: z wymową 90 ct. **NAJLEPSZE ELEMENTARZE POLSKO-NIEMIECKIE** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami: 47, 28 i 14 ct., **POLSKI** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 FIGUR**, tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi: oprawny 3? ct., broszurowany po 20, i 7 ct. **POWIASTKI POLSKO-NIEMIECKIE** 28 ct. **OBRAZKI DO NAUKI POGLĄDOWEJ** po 100 do 150 figur w zeszycie, sztychy i kolorowane po 56 ct. zeszyt. **OBRAZKI KOLOROWANE** z objaśnieniem w 4 językach po 14 ct. arkusz. 1–9 22 9

Skład główny

W KSIĘGARNI

Seyfarta i Czajkowskiego

we Lwowie.

Specjalista.

w urządzeniu telefonów, dzwonków elektrycznych, gromochronów i wszelkie sygnalizacje elektryczne uskutecznia po nadzwyczaj niskich cenach



Edw. Gottlieb

elektro-technik-mechanik, Lwów, ulica Sykstuska l. 33. (dawny gm. pocztowy.)

(„Impress")

Jedynie restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie,

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie**. Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.**, zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi, posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści Dr. **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 1–?4

Od 50 lat istniejąca firma:

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy 2164 1–?

MAGAZYN SUKNA i TOWARÓW WEŁNIANYCH

poleca

Nowości na sezon zimowy.

Łyżwy

tylko w gatunku Ia.

(pod gwarancją)

„Halifax" doskonałe para 1·80. „Halifax" z stalowemi nożami para 2·50. „Halifax" z szerokiemi nożami para 4. „Halifax" niklowane stalowe para 5. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6·50. „Halifax" damskie nie niklowane para 2. „Halifax" damskie niklowane para 3·50. „Helwetia" albo „Merkur" para 3·50, „Jackson Haines" stalowe polerowane para 5. „Jackson Haines" stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy żelazne z rzemykami para 1. Paski do Halifax para ct. 30. **Największy skład i ekspedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków Towarzystw gimnast. „Sokół" i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone.



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo **Congo**	zł.	1·60
„ „ **Souchong** czarna	„	2·—
„ „ „ zbiór majowy	„	3·—
„ „ **Kaysow** czarna	„	4·—
„ „ **Wyslewki herbaciane**	„	1·30
„ „ **Wyslewki** z najlepszych herbat	zł.	1·50

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1–?

Opakowania się nie liczy.

LINIMENT GENEAU

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

pod zarządem

Towarzystwa krakowsk. Wzajemnych Ubezpieczeń

wypłaca swoim Członkom

począwszy od 2 stycznia 1893 r.

od udziałów, wpłaconych przed 1. października 1892 r.

5%

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1892, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Kraków, 22. grudnia 1892.

Dyrekcja.

(Przedruku nie opłacamy).

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też nieodzownym znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis:

na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck**, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I., Wollzeile 9.*

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, niemniej we wszystkich aptekach.

Podarki na Boże drzewko, Nowy rok i t. p. Prócz zegarów i zegarków złotych i srebrnych z najsłynniejszych fabryk, wielki wybór **Brylantów**, tak nowych, jak i okazyjnych, oraz najpiękniejsze wyroby **Biżuterji** ze złota i srebra, tylko urzędownie cechowanego i po najumiarkowańszych cenach poleca 2345 1–1

Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski J. DĄBROWSKIEGO, Lwów ulica Halicka liczba 17.

(Lwów „Impress").

ALBIN SOLECKI

we Lwowie, ulica Wałowa, l. 11,

sprzedaje wszelkie

towary, wchodzące w zakres handlu korzennego,

po cenach możliwie najniższych, **mąkę** z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych, inne wyroby młynarskie i produkta strączkowe w dobrych gatunkach i tanio.

Zlecenia z prowincji wykonuje starannie i niezwłocznie. Osobom, stale zamieszkałym we Lwowie, które nie chcą się codziennie trudzić rachunkami z kupna wiktuałów, wydaję na książeczki towary, na rachunek, płatny co miesiąc. 1061 1–3

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ul. St-Lazare, 20*; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.— Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

W większem mieście prowincjonalnem jest

KAWIARNIA

z eleganckiem urządzeniem i trzema bilardami z wolnej ręki do sprzedania.

Oferty pod adresem: K. B. 1000. Biuro dzienników i ogłoszeń Plohna, Lwów. 2399 1–1

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1438 1–?

Ceny hurtowne pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Sprzedaż dóbr funduszowych Warzyce i Brzostek.

Administracja dóbr funduszu religijnego zamierza sprzedać dobra funduszowe Warzyce w powiecie Jasielskim (w gminach Warzyce, Bierówka, Niepla i Chrząstówka) obejmujące 450·367 hektarów (782·6 morgów) gruntów ekonomicznych i 428·959 hektarów (745·41 morgów) lasu, tudzież dobra Brzostek w powiecie Pilzneńskim (w gminach Nawsie brzosteckie, Gracionka, Wola brzostecka, Smarzowa, Skurowa i Brzostek), obejmujące 370·950 hektarów (644·62 morgów) gruntów ekonomicznych i 217·630 hektarów (378·16 morgów) lasu.

Oferty, które zawierać mają wadjum w wysokości 10% ofiarowanej ceny kupna, tudzież oświadczenie, że oferent przyznaje Administracji dóbr funduszowych czas trzymiesięczny dla powzięcia decyzji co do przyjęcia oferty, wnieść można, bądź na cały przedmiot sprzedaży, bądź na pojedyncze części lub też tylko na pojedyncze parcele do c. k. Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie (ulica Kopernika, l. 20) gdzie zasięgnąć można bliższych wyjaśnień.

Administracja dóbr funduszu religijnego zastrzega sobie zupełną wolność decyzji co do wniesionych ofert. 2400 1–1

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9.

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin.	21 ct.
„ „ gospodarskiej „	19 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara	30 „

Opusty: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 2055 1–?

Na żądanie Szan. publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur".

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10 000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2112 1–?

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.